Należność pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 40. — ROK XXXIX.

SRODA 10 LUTEGO 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości.

Jest zwyczajem, że przy rozprawach nad budżetem poddaje się krytyce i budżet w całości i budżety poszczególnych resortów, zwraca się uwagę na niedomagania tego czy owego działu administracji, przedstawia życzenia i potrzeby ludności w formie wniosków i rezolucyj. W bieżącym roku, w toku obrad komisyjnych milczano; jedni nie mogli, drudzy nie chcieli krytykować.

Bez krytyki też prawie — z wyjątkiem cyfrowego zestawienia „zaległości" sądowych — przyjęto zapowiedź ministra sprawiedliwości, że budżet tego ministerstwa objęła także mechaniczna redukcja o 21 miljonów w wydatkach i to przeważnie w wydatkach „osobowych".

Jest to zapowiedź dla sądownictwa polskiego, znajdującego się w stanie krytycznym, groźna. Sędziowie, uposażeni nędznie, uginają się pod nawałem pracy. Sprawy, wnoszone do sądów, toczą się latami z krzywdą dla ludności, żądającej wymiaru sprawiedliwości; posad sędziowskich wakujących nie obsadza się miesiącami aż do uzyskania „redukcyjnego procentu". Mimo stałego wzrostu agend sądowych, nic się nie czyni w celu usprawnienia działalności sądów, z wyjątkiem ustawicznego przesuwania spraw do sądów grodzkich i przeciążania sądów tych, obsadzonych młodszemi siłami sędziowskiemi, do tego stopnia, że podołać ogromowi spraw nie mogą.

Dla oszczędności zamierzone jest zwinięcie szeregu sądów grodzkich, a nawet okręgowych (nos dla tabakiery), chociaż powiększenie okręgów sądowych nietylko utrudni ludności udawanie się do sądów, lecz spowoduje zwiększone wydatki na koszty stawiennictwa.

Wreszcie rzecz, ubliżająca powadze sądów: z braku kredytów sądy nie wypłacają znawcom i świadkom należności za stawiennictwo i za czynności znawców. Zaległości skarbu państwa z tego tytułu ciągną się miesiącami i wzrastają z przerażającą szybkością.

Nie słyszeliśmy jednak, by procentowe oszczędności stosowane były do „centrali". W ministerstwie wszystkie posady są obsadzone, ba, nawet powiększa się etat ministerstwa kosztem przeciążonych sądów. Od czasu do czasu czyta się ogłoszenie wakansu posady sędziowskiej „z zastrzeżeniem dla centrali" — kosztem więc przeciążonych sądów powiększa się etat ministerstwa. Nie słyszeliśmy też, by redukcje dotknęły dodatki dla prezesów i wiceprezesów, powiększone nie na mocy ustawy, lecz prostego zarządzenia jednego z ministrów. Nie słyszeliśmy też, by „redukcje" dotknęły nadmiernie wybujałe i rozrzutnie rozbudowane posady wiceprezesów sądów. Te miejsca obsadza się „administracyjnym porządkiem", nieraz z ogromnym pośpiechem, chociaż te same funkcje sprawują w niektórych wydziałach sędziowie, kierując może nawet lepiej powierzonemi im wydziałami i bez dodatku za te czynności.

Nie poruszono w toku debaty budżetowej — przynajmniej dotąd — jeszcze jednej zasadniczej, a dla niezawisłości sądownictwa groźnej sprawy.

Minister sprawiedliwości wniósł do Sejmu projekt ustawy podważającej i równającej zeru niezawisłość sędziowską, bo upoważniający ministra do przenoszenia sędziów z urzędu w stan spoczynku i na inne miejsca służbowe.

Projekt ten jest sprzeczny z Konstytucją, której artykuł 78 stanowi:

„Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania, lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych. Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów postanowioną w drodze ustawy".

Nikt nie zapytał w toku debaty budżetowej, jaką to zmianę w organizacji sądów i która to ustawa postanowiła, by na jej podstawie żądać można było upoważnień, godzących w podstawę niezawisłości sędziowskiej. Z tekstu bowiem Konstytucji wynika niezbicie, że zmiana w organizacji sądów jest warunkiem, pod którym może minister sprawiedliwości żądać upoważnień do uchylenia nieusuwalności sędziów. Ponieważ podstawą organizacji sądów jest prawo o ustroju sądów powszechnych, musiałaby nastąpić zmiana tej organizacji, by projekt mógł się stać ustawą.

Tak uczyniono w roku 1928 po ogłoszeniu obecnego ustroju sądów. Nie wiadomo zaś obecnie, co zamierza minister sprawiedliwości znowu „zorganizować". Czy znowu ma nastąpić dalsze przeciążene sądów grodzkich, czy ograniczenie sądownictwa kolegjalnego w sądach okręg. na rzecz orzecznictwa przez jednego sędziego? — Z pewnością zaś nie zamierza minister sprawiedliwości ani powiększyć liczby sędziów, ani podnieść ich uposażenia.

Zrzeszenie sędziów zaniepokojone projektem ministerjalnym zwracało się do ministra sprawiedliwości z prośbą o wyjaśnienie motywów projektu, godzącego w niezawisłość sędziowską. Otrzymało odpowiedź, że „minister musi obstawać przy tej ustawie, ponieważ sądy dyscyplinarne zbyt łagodnie orzekają"... Zatem celem projektu jest nie „organizacja", jak tego domaga się Konstytucja, lecz naprawa orzecznictwa administracyjnemi zarządzeniami.

Powiedzmy otwarcie. Chodzi o możność usuwania sędziów, nienadających się do obecnej sytuacji politycznej, chodzi o pomnożenie liczby emerytów, tym razem z sądownictwa, które dotąd emerytów nie dostarczało.

Pod tym kątem widzenia należy patrzeć na projekt ustawy.

Te bolączki sądownictwa powinny być poruszone jeszcze obecnie w toku debaty budżetowej w myśl zasady: iustitia — fundamentum regnorum.

Legalista.

Pełnomocnictwa dla odraczania podatków.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Rady ministrów omawiano **projekty komisji finansowo-rolnej przy Prezydjum Rady ministrów w sprawie odroczenia płatności wszystkich podatków zaległych w rolnictwie.** Rada ministrów postanowiła udzielić w tym zakresie **pełnomocnictw ministrom skarbu i rolnictwa.**

Sanacyjne ataki na Uniwersytet Jag.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) Wielkie wrażenie w kołach politycznych i uniwersyteckich wywołała **sprawa ataków na Uniwersytet Jagielloński i senat tego Uniwersytetu ze strony B. B.** W organie sanacyjnych konserwatystów w „Dniu Polskim" czytamy:

„Dnia 7 b. m. odbyło się w Warszawie **posiedzenie 60 profesorów i docentów**, przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni polskich z wyjątkiem Wszechnicy Jagiellońskiej. Na zebraniu tem omawiano **projekt nowego ustroju szkolnictwa i uchwalono projekt ten popierać.** Jak nas obecnie informują **absencja Uniwersytetu Jagiellońskiego** pochodzi stąd, że **Senat akademicki tej uczelni pod wpływem pewnych osób i czynników politycznych uznał projekt nowego ustroju za zły.** To oczywista wolno. Lecz senat Uniwersytetu Jagiellońskiego poszedł nieco dalej, mianowicie narzucił wszystkim swoim członkom **zakaz indywidualnego zabierania głosu w sprawie naprawy szkolnictwa.** Jest to wielkie novum w życiu nauki polskiej, które dotychczas nie miało precedensów. Godne też to jest ze wszech miar podkreślenia. Nie podobna więc powstrzymać się od wyrażenia wielkiego zdziwienia, skąd podobne prądy gwałcenia przekonań osobistych zawitały pod prastare mury najstarszej w Polsce krzewicielki humanizmu, tem dziwniejsze, że prądy te przyszły od strony zwolenników „liberalizmu", „demokracji" i „ludowładztwa". Tyle warszawski „Dzień Polski".

Energicznym echem odbiły się te sanacyjne ataki na Uniwersytet Jagielloński na **posiedzeniu Sejmowej Komisji Oświatowej. Poseł Kornecki** (Kl. Nar.) w trakcie rozpraw zakomunikował, **że na ręce posłów wpłynął od senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego memorjał** w sprawie **zamierzonej w projekcie rządowym reformy szkolnictwa**, a w szczególności szkolnictwa średniego. Większość Komisji odrzuciła poprzednio wniosek, domagający się wysłuchania opinji szkół wyższych, przypomina p. Kornecki, przed przystąpieniem do dyskusji szczegółowej. **Szczęśliwie się składa, że memorjał Uniwersytetu Jagiellońskiego, naszej najstarszej Almae Matris doszedł do naszych rąk.** Wobec tego proponuje **odczytanie tego memorjału na Komisji przed przystąpieniem** do szczegółowych rozpraw, ażeby członkowie Komisji mieli na uwadze autorytatywny głos w tej mierze.

B. B. przeciw odczytaniu memorjału.

Przewodnicząca komisji posłanka **Jaworska** (BB) wypowiedziała się **przeciwko wnioskowi p. Korneckiego**, zaznaczając, że otrzymawszy memorjał **poleciła go powielić i dostarczyć wszystkim członkom komisji.**

Poseł Szyszko z BB., nauczyciel gimnazjalny z Krakowa, wypowiedział się kategorycznie przeciwko odczytaniu tego memorjału, który, jego zdaniem, został wysunięty nie tyle ze względów rzeczowych, ile z powodów politycznych (?!). P. Szyszko podał do wiadomości komisji, że **w niedzielę odbył się w Warszawie zjazd profesorów szkół akademickich, stojących na gruncie ideologji marsz. Piłsudskiego.** Uniwersytet krakowski miał rzekomo skrępować swobodę swoich poszczególnych profesorów, skutkiem czego **z Krakowa nie było nikogo na niedzielnym zjeździe, któremu przewodniczył min. Jędrzejewicz.** Fakt, że Uniwersytet krakowski zakazał swoim profesorom wzięcia udziału w zjeździe, dowodzi, że poza tym memorjałem — mówi p. Szyszko — kryje się stanowisko polityczne.

Wystąpienie posła Szyszki **wywołało powszechne zdumienie.** Na wystąpienie to chcieli zareagować posłowie **Staniszkis** (Klub Nar.) **i Piotrowski** (PPS.), jednak przewodnicząca posłanka Jaworska nie udzieliła im głosu **i poddała pod głosowanie wniosek posła Korneckiego. Wniosek poparło tylko 9 posłów, skutkiem czego upadł.**

Incydent ten rzuca **przykre światło na stosunek sanacji do kół naukowych w Polsce.** Zgoła inaczej jest na zachodzie.

Uw. Redakcji „Głosu Narodu". — Nie jesteśmy upoważnieni do przemawiania w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nasze uwagi są wyrazem poglądów wyłącznie redakcji i tej części społeczeństwa, która je podziela. Tem swobodniej zaś możemy nasze zdanie wypowiedzieć, że najstarszy w Polsce, a jeden z najstarszych w Europie, Uniwersytet Jagielloński ma **ciało profesorskie, które się zawsze trzymało zdala od walk partyjnych, przestrzegając najusilniej interesów nauki i służąc Prawdzie**, i które pomawiać o polityczne cele może tylko rozjątrzony partyjnik, jak prof. Szyszko, zajęty w tej chwili tworzeniem sanacyjnego związku profesorów gimnazjalnych, lub „Dzień Polski", organ ziemian wyzbytych poczucia godności.

Uniwersytet Jagielloński na wiadomość o realnych niebezpieczeństwach zniszczenia autonomji uniwersyteckiej uznał przedewszystkiem za wskazane utrzymać bezwzględnie jedność poglądów ciała profesorskiego. Że to nie miało nic wspólnego z partyjnictwem i „obroną demokracji", świadczy fakt, że zwolennicy „ideologji marszałka Piłsudskiego", jakich nie brak wśród profesorów, byli właśnie za zachowaniem tej jedności, rozumiejąc, że się jej domaga powaga czcigodnej „Almae Matris" i olbrzymie znaczenie autonomji uniwersyteckiej dla nauki i kultury narodu. Sanacyjni posłowie jednak woleliby widzieć ciało profesorskie rozbite, jak rozbitem jest społeczeństwo. To się nie stało. Stąd ich gniew.

Gniew pochodzi jeszcze stąd, że pomimo zaprzeczeń p. ministra Jędrzejewicza, Uniwersytet Jagielloński żywi obawy o los autonomji uniwersyteckiej i że tej autonomji chce bronić. Dlatego Uniwersytet Jagielloński nie posłał reprezentanta na zjazd do Warszawy, **wiedząc doskonale, że zjazd był przeznaczony na to, by rządowi umożliwił okrojenie autonomji.**

W tej akcji obronnej Uniwersytet Jagielloński ma za sobą całe niezależne i kulturalne społeczeństwo polskie.

Tragedja w kopalni belgijskiej.

W miejscowości Monceau-Fontaine prowadzona była w dalszym ciągu bez przerwy dzień i noc akcja ratunkowa celem wydobycia na powierzchnię nieszczęśliwych górników, zasypanych już od niedzieli. Załogi ratownicze znajdowały się w poważnem niebezpieczeństwie, ponieważ w miejscu zawalenia się gruntu **atmosfera przesycona jest trującemi gazami.** W niedzielę zauważono **pierwsze dwa trupy.** Gdy ratujący zaczeli usuwać ziemię, jaka je pokrywała, nastąpiło nagle ponowne zawalenie się ziemi. Na szczęście nikt nie odniósł obrażeń, lecz trzeba było rozpocząć prace na nowo. Wreszcie w poniedziałek rano wydobyto zwłoki jednego z górników, o godz. 7 wyniesiono na powierzchnię drugą ofiarę katastrofy. **Był nią Polak, Mateusz Brzoza**, lat 21. Z drugiej strony oddziały ratownicze pracują bez przerwy dla wydobycia trzeciego górnika, którego wołanie o pomoc słyszano w niedzielę wieczorem.

W poniedziałek rano, kiedy nareszcie dało się zrobić wyłom w ziemi, ukazał się ów górnik, śmiertelnie blady i tuż za nim towarzysz niedoli, Czech. Ten ostatni również był niezwykle blady i rzucał niezrozumiałe słowa. Obaj nieszczęśliwi pozostali przez czas dłuższy pod działaniem dwutlenku węgla, poczem odzyskawszy **przytomność, z wielkim wysiłkiem przeczołgali się do miejsca**, skąd dochodziło świeże powietrze.

Ogółem w chwili katastrofy znajdowało się pod ziemią 25 górników. 7 przewieziono do szpitala w Charleroi, gdzie jeden zmarł. 18 osób pozostało pod ziemią, skąd udało się uratować zaledwie dwóch. Jeden zmarł, 15 pozostałych zginęło prawdopodobnie śmiercią nagłą w chwili wybuchu.

Bruksela, PAT. Ratowanie górników z zasypanej kopalni w Monceau-Fontaine jest niezmiernie utrudnione. Wydobyto jeszcze 7 zwęglonych trupów. W szybie pozostało 9 górników, dla których już niema żadnej nadziei ratunku.

O czem piszą inni?...

Zagrożenie autonomji uniwersyteckiej.

„Gazeta Warszawska“ zwraca uwagę na pewne artykuły w projekcie ustawy szkolnej, które ograniczają autonomję uniwersytetów... Jest to naprzód art. 51, który zmienia dotychczasową ustawę o szkołach akademickich. Albowiem powiększa liczbę szkół średnich, których ukończenie będzie dawało prawo do studjów wyższych, coby jeszcze nie stanowiło zasadniczo żadnego niebezpieczeństwa, a ponadto — i to należy podkreślić — ministrowi daje prawo „wskazywania“, do jakich szkół wyższych i na jakie wydziały ta młodzież iść może.

„W ten sposób — pisze „Gazeta Warszawska“ — szkoły akademickie **będą otrzymywały taki materjał słuchaczy, jaki im wyznaczy ministerstwo.** Zdaniem naszem, o kwalifikacjach tych powinna decydować z jednej strony szkoła średnia, wypuszczająca ucznia z maturą, a z drugiej szkoła akademicka przyjmująca tych studentów. Ustawa winna, jak dotychczas, określać, które szkoły przygotowują studentów ze względu na swój typ organizacyjny, a ministerstwo powinno decydować o ilości tych szkół, a nie co do każdego świadectwa“.

Ten sam art. 51 znosi prawo rad wydziałowych do ograniczania — w razie potrzeby — liczby przyjmowanych słuchaczy, a przyznaje je ministrowi... Wreszcie art. 55 mówiący ogólnie o prawie ministra do wydawania zarządzeń przy wprowadzaniu nowego ustroju szkoły w życie, nie wyjmuje szkół wyższych z pod kompetencji ministra.

„W ten sposób — oświadcza „Gazeta Warszawska“ — ministrowi daje się całkowitą swobodę reorganizacji szkół akademickich i zmiany ich wszelakich uprawnień.

Gdyby ten artykuł przeszedł w brzmieniu projektu rządowego, zdaniem naszem, autonomja szkół akademickich przestałaby istnieć“.

I dziwiono się, dlaczego BB. i rząd nie chcieli zasięgać rady profesorów szkół wyższych! Tu mamy odpowiedź na to pytanie!

Ku wielkim blokom gospodarczym państw.

„Nowy Dziennik“ omawia zapowiedź Anglji wejścia na drogę zdecydowanego protekcjonizmu.

„Decyzja Anglji — pisze — przejścia do protekcjonizmu celnego, nieodwołalna, o ile pomyślne rozstrzygnięcie sprawy rozbrojenia i długów wojennych nie skłoni jej do porzucenia tej nowej polityki handlowej, stwarza dla wszystkich państw europejskich **nieodzowną konieczność połączenia się w bloki gospodarcze, któreby umożliwiły wzajemne wyrównanie nadwyżek eksportowych.** Inaczej bowiem dla tych nadwyżek nie będzie już w świecie miejsca. Przed Polską staje zatem niełatwe, a odpowiedzialne zadanie wynalezienia dla siebie również takiego ugrupowania państw, któreby możliwie najlepiej odpowiadało koniecznościom gospodarczym...

Fakt (decyzja Anglji) ten wytycza polityce gospodarczej świata zupełnie nowe tory, na które próbowała ona wprawdzie już wejść, lecz czyniła to nieśmiało i niepewnie, licząc się jeszcze ciągle z możliwością nawrotu do wolnego handlu, wobec tego też bez żadnych pozytywnych rezultatów. Tą drogą, którą z konieczności będą musiały teraz iść wszystkie państwa (bo wszystkie — z wyjątkiem Rosji i Stanów Zjednoczonych Ameryki — są za słabe, by mogły na serjo myśleć o autarkji), jest tworzenie bloków państw, uzupełniających się gospodarczo, a złączonych unją, lub przynajmniej preferencją celną“.

Ustawa szkolna przeciw interesom ludu.

Ostatni „Piast“ ocenia projekt ustawy szkolnej pod kątem widzenia interesów ludu wiejskiego. Twierdzi, że nowa ustawa utrudni kształcenie dzieci chłopskich.

„Według nowej ustawy — pisze — dostać się będzie można do gimnazjum dopiero po szóstej klasie szkoły powszechnej. Że zaś piątej i szóstej klasy niema prawie w żadnej szkole wiejskiej, trzeba chłopca na te dwa lata przynajmniej posyłać do szkół w miasteczkach. Potem dopiero może być przyjęty do gimnazjum. Ale i to pójdzie niełatwo.

Jeśli nawet dziecku chłopskiemu uda się w tym natłoku jakoś zdobyć miejsce, niedługo będzie się z tego cieszyło. Gimnazjum będzie miało tylko lat cztery i z niego trzeba się znowu na dwa lata przenosić do innej szkoły, nazwanej liceum. Liceum nie będzie się zazwyczaj znajdowało w mniejszych miastach, które posiadają jedno gimnazjum. Np. w województwie krakowskiem licea mają być tylko w tych kilku miastach, które mają więcej gimnazjów rządowych. Niewiadomo, czy będą gdzie indziej poza Krakowem i Tarnowem. Więc tu znowu z Wadowic, Nowego Targu, Bochni, Dębicy, Mielca i innych miast trzeba się będzie przenosić do Krakowa, Tarnowa i tam pukać pokornie o przyjęcie. Ale tam widoki będą jeszcze mniejsze. Tam dopiero będzie zjazd z wszystkich miast gimnazjalnych i szukanie protekcji. Miejsc w liceach ma być mało“.

Wieś w dobie kryzysu.

Ankieta „Głosu Narodu“.

P. T. Trzaska w swych „Listach ze wsi“ dotknął w ogólnikowej formie całego szeregu bolączek, dających się odczuwać wsi polskiej. Bolączki te, jak wiemy, są **ogromne i bardzo różnorakie, zaczynają się bowiem od zasadniczej dla wsi kwestji cen produktów rolnych i hodowlanych a kończą się na zagadnieniach natury politycznej,** które w takiej samej mierze **interesują masy włościańskie,** jak i inne warstwy społeczeństwa. Kryzys moralny, polityczny i gospodarczy, który jest udziałem całego społeczeństwa, **przeżywa także wieś polska nie mniej dotkliwie i nie mniej głęboko.** To, że objawy tego wszechstronnego kryzysu są na wsi może mniej jaskrawe, że wieś nie reaguje nań tak żywo, jak to czynią ośrodki miejskie, a zwłaszcza przemysłowe, **nie powinno nikogo wprowadzać w błąd i nie powinno wywoływać złudzeń, że na wsi nie jest jeszcze tak źle...** Złudzenie te mogłyby się **okazać bardzo kosztowne,** dlatego więc trzeba mieć odwagę spojrzeć w oczy rzeczywistości, a **przedewszystkiem poznać panujące na wsi stosunki i nastroje, bo bez ich dokładnej znajomości nie da się odtworzyć pełnego obrazu wsi polskiej w dobie kryzysu.**

Byłoby bardzo wskazane i pożyteczne, aby „Listy ze wsi“ p. T. Trzaski **zapoczątkowały dyskusję na ten dziś tak niezmiernie aktualny temat,** gdyby spowodowały zajęcie się tą sprawą wszystkich, znających dzisiejsze stosunki na wsi i interesujących się jej przyszłością. Życie na wsi dostarcza w tym względzie bardzo dużo interesującego materjału, chodzi tylko o to, **żeby go zebrać i ogłosić, a przez to udostępnić jak najszerszej opinji publicznej.**

Redakcja „Głosu Narodu“, zdając sobie sprawę z powagi zagadnienia, **jakiem jest obecne położenie wsi polskiej zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym i kulturalnym, chętnie otwiera łamy swego pisma dla artykułów i notatek, ilustrujących wszechstronnie i dokładnie stosunki wiejskie oraz potrzeby i nastroje mas włościańskich.** Uważa, że tą drogą, przez zgromadzanie wszystkich przyczynków, rzucających światło na życie wsi polskiej, uda się jej nie tylko **wzbudzić większe, niż dotychczas, zainteresowanie dla tej wielkiej, a tak zaniedbanej dziedziny, ale, ponadto, sądzi, że zwróci przez to uwagę powołanych czynników na niebezpieczeństwo, jakie się kryje dla państwa w upadku rolnictwa i wsi polskiej, niebezpieczeństwa, nie ograniczającego się tylko do strony materjalnej, ale polegającego także na wielkiem spustoszeniu moralnem, jakie się szerzy wszędzie w zastraszający sposób.**

Nie potrzebujemy dodawać, że podjęta przez nas inicjatywa tylko wówczas da pożyteczne wyniki, gdy **wszyscy przyjaciele i prenumeratorzy naszego pisma zechcą ją poprzeć przez nadsyłanie swych uwag i spostrzeżeń, dotyczących obecnej sytuacji na wsi, przyczem jest rzeczą wskazaną, by podawano konkretne fakty ze współczesnych stosunków wiejskich, bo wtedy obraz tych stosunków będzie istotnie plastyczny i akcja nasza cel swój osiągnie.**

Wiemy, że na wsi wszędzie jest źle, ale stwierdzaniem tego smutnego faktu nie można się zadowolić. **Trzeba jeszcze wskazać przyczyny zła, mające nieraz charakter lokalny, oraz jego następstwa,** gdyż jedno i drugie jest niezbędne **dla zorjentowania się w rozmiarach katstrofy, ofiarą której padła wieś polska.**

———:oOo:———

Wychodźtwo polskie we Francji

w szponach bezrobocia.

Paryż, w lutym 1932 r.

„Kryzys“, „bezrobocie“ — **te dwa słowa** są dziś na ustach każdego z nas! Na każdym kroku, w każdym miejscu, w każdej okoliczności daje się to odczuwać — **że „les temps sont duro“!** Od największego sklepu aż do najmniejszego kramu, budki z gazetami, lub innym towarem, czytamy napis: **„Acheter pour Combatre le chomage c'est un devoir national“..** (Kupować, by zwalczyć bezrobocie, jest obowiązkiem narodowym). Pomimo tak pięknego wezwania jednak **ruch w interesach nie wzmaga się.** Przyczyną jest ogólny upadek siły kupna i konsumenta i nadmiar zapasów producenta. Ta różnica między jednym a drugim wytwarza zaczarowane koło. Z tem wiążą się najrozmaitsze konjunktury tak ekonomiczne jak i polityczne; tak dla polityki zewnętrznej i wewnętrznej Francji jak i też dla stosunków międzynarodowych.

Nie małe znaczenie ten stan rzeczy ma dla **całego ogółu życia naszego wychodźtwa polskiego** na gościnnej ziemi francuskiej, które naj więcej jest narażone na konsekwencję tego stanu rzeczy. Pierwsze redukcje, pierwsze obostrzenia, pierwsze ograniczenia, pierwsze wydalenia na rynku pracy spadły na barki robotników cudzoziemskich, których liczba we Francji sięga 4—5 miljonów. Wśród tej liczby nasze wychodźtwo zarobkowe zajmuje po włochach, hiszpanach, rosjanach 4 miejsce — 800.000! Ta liczba nie jest obecnie tak dokładną i miarodajną ze względu na wielki ruch reemigracyjny naszych rodaków do kraju. — W każdym bądź razie obecnie trzeba liczyć przeszło 600.000.

Sytuacja naszych rodaków w górnictwie jak i też w przemyśle jest nadal rozpaczliwa, trochę lepszą lecz i to w niewielkim stopniu, jest **w rolnictwie.** O ile chodzi o teren paryski, jest on bodaj najwięcej dotknięty kryzysem i bezrobocie ze względu na gęstość zaludnienia, oraz nadmiaru napływu ludzi z prowincji beznadziejnie poszukujących pracy w Paryżu lub okolicy.

Jest to już psychologiczną przywarą dzisiejszego pokolenia (zwłaszcza młodego): **porzucanie miasteczek na korzyść miast. I tem daje się wytłomaczyć wyludnienie całych wsi i miasteczek w pewnych departamentach Francji.** Życie jednak ma swoje prawa, których nikt nie zdoła obejść. Brak pracy w miastach zmusił licznych już robotników przemysłowych do powrotu do swych dawnych stron, do swej dawnej pracy na roli. Lecz jakże wielu bezrobotnych ludzi się wciąż nadzieją otrzymania pracy w przemyśle i wolą o głodzie i chłodzie spędzać całe tygodnie, a nawet miesiące w wielkich centrach, byle nie wracać na rolę. Niema bowiem na wsi tak dobrych kawiarń, tak pięknych kin, takich rozrywek, jakie są tu w Paryżu lub w większych miastach. Całe szczęście, że takich już coraz mniej się spotyka. Bo po kilku miesięcznej wegetacji, po wyczerpaniu skromnych oszczędności, ten i ów zdjąwszy pychę z serca, musi chcąc czy niechcąc poddać się nakazowi chwili i prawa życiowego. Idzie na rolę ale z tem postanowieniem, że przy pierwszej lepszej sposobności wróci znów do miasta by — wpaść z powrotem w wir życia wielkomiejskiego.

W samym Paryżu i na przedmieściach jest przeszło tysiąc bezrobotnych Polaków zarejestrowanych w paryskim Komitecie dla bezrobotnych, który to powstał dzięki inicjatywie i przy współpracy całego szeregu organizacji i ludzi dobrej woli z pośród kolonji polskiej w Paryżu. Niestety pomimo najlepszych i najszerszych chęci instytucja ta nie może sprostać swemu zadaniu ze względu na szczupłość funduszów, oraz ze względu na skromny dopływ składek i darów na ten cel. **„Polska Misja Katolicka“** w Paryżu, bierze czynny udział w akcji pomocy naszym bezrobotnym rodakom, rozdzielając w imieniu Komitetu ciepłą odzież, obuwie, bieliznę i rzeczy ofiarowane przez zamożniejszych rodaków. Robi się, co się może, co się da; lecz obowiązkiem naszych władz w kraju jest w jaknajszerszym zakresie przyjść z pomocą obywatelom polskim na gościnnej ziemi francuskiej. Dowiadujemy się, że Rząd polski pod presją opinii społecznej oraz naszych przedstawicieli we Francji przyznał dodatkowo na zapomogi 150 tysięcy franków. Ta suma jednak jest drobną, by choć w jednej setnej zaspokoić najpilniejsze i najgroźniejsze potrzeby naszych licznych rodaków, pozostających zdala od kraju na łasce i niełasce losu. O tem trzeba pamiętać! Obowiązkiem naszych czynników odpowiedzialnych i miarodajnych jest niesienie w większym stopniu pomocy, niż to dotychczas uczyniono.

Czas nagli, ludzie w ostatniej nędzy czekają cierpliwie. Czekają ratunku od naszych władz. Nie wolno tych nadziei zawieść w chwilach tak ważnych i ciężkich.

Bohdan Nałęcz Leliwa.

Szanghaj.

I. Od kilkunastu dni słowo — Szanghaj — jest wymieniane we wszystkich depeszach agencji telegraficznych całego świata, a krwawe walki, toczące się na ulicach tego miasta, są tematem dysput polityków, bankierów i przemysłowców na obu półkulach. Tam bowiem ulokowały swe przedstawicielstwa potężne firmy handlowe zagraniczne, ciągnąc kolosalne zyski z tranzakcji z Chinami i tam obecnie mogłoby dojść najłatwiej do incydentu, któryby postawił Japonję w obliczu wojny ze Stanami Zjednoczonemi lub wywołał kategoryczny protest państw, posiadających w tem mieście swe koncesje.

Warto zapoznać się z historją Szanghaju. Dzieje bowiem tego miasta przedstawiają cały splot zaborczej inwazji gospodarczej i politycznej obcych mocarstw w Chinach.

Dawny — z pierwszej połowy XIX. wieku — Szanghaj, to mała mieścina nad lewym brzegiem rzeki Wan-Pu, wpadającej do Jan-Cee-Dzian. Po dziśdzień zachowały się jeszcze wysokie mury z siedmioma bramami, okalające to osiedle na przestrzeni 5 kilometrów. Z Nankinu, Hoonan i jeszcze dalszych okolic bogatej nizinnej prowincji Kian-Su nadpływały tu transporty jedwabiu, bawełny, ryżu i herbaty. Stąd wysyłano je dalej, wzdłuż wybrzeży „Żółtego Morza“, na małych statkach do południowych i północnych Chin.

W 1842 r. na mocy traktatu zawartego w Nankinie otwarto niektóre porty chińskie dla zagranicy. „Białe niebezpieczeństwo“ rozpoczęło swój pochód w głąb kraju. Pierwsi **Anglicy** zwrócili bacznieszą uwagę na Szanghaj. W niedługim czasie po podpisaniu traktatu, zjawił się w tem mieście konsul angielski, by wybrać odpowiednie miejsce dla kupców i urzędników angielskich. Oddano mu do rozporządzenia olbrzymią przestrzeń na północ od starego miasta. Wkrótce potem zjawili się **Francuzi.** Wyznaczono im miejsce na zachód od Chińczyków. Amerykanie rozbudowali swą koncesję nad rzeczką Suu-Ciou, wpadającą do Wan-Pu. W podobny sposób usadowili się tam **Włosi, Niemcy i Rosjanie. Japończycy,** mimo pokrewieństwa rasy, stronili od Chińczyków, budując swą dzielnicę w pobliżu angielskiej. Koncesje brytyjska i Stanów Zjednoczonych złączyły się w 1863 r., tworząc dotychczas całość, t. zw. „dzielnicę międzynarodową“; doszło wkońcu do tego, że tuż przed **wojną światową w Szanghaju gnieździło się 14 „państewek“. Każde z nich posiadało swoje sądy, wojsko, policję, straż pożarną i t. d.**

Nieudałe rozruchy Chińczyków, znane w historji pod nazwą „rebelji tajpingów“ w r. 1853, skończyły się smutnie dla nich. Ograniczono ich udział w zarządzie miasta, nałożono podatki, a dla ochrony przed powtórnemi ekscesami utworzono międzynarodowy korpus ochotników, liczący 90 oficerów i dwa tysiące żołnierzy. Miasto opłaca tę „armję“, a o uzbrojenie troszczy się Anglja. Również angielskie ministerstwo wojny mianuje tradycyjnie komendanta.

W miarę rozwoju handlu z zagranicą, rozszerzało się i bogaciło miasto. Okręty z chińskim jedwabiem, herbatą, ryżem, skórą, bawełną i zbożem odchodzą stamtąd codziennie w różnych kierunkach. Wpływają zaś parowce z naftą, węglem, cukrem i wyrobami przemysłowemi wszelkiego rodzaju. Wwóz angielski wyraża się w 30 procentach, japoński zaś i amerykański po 12. Nieuchwytną rubrykę w dochodach stanowią naturalnie **obroty heroiną, kokainą, opjum i morfiną.**

Handel zwabił do tego miasta w większej ilości Chińczyków. Stare, otoczone murami, o wąskich i brudnych ulicach, miasteczko, nie zdołało pomieścić ich wszystkich w swem obrębie. Zajęli przeto równinną przestrzeń na północ od rzeczki Suu-Ciou w Ciapej, Pao-Sian, Hon-Kju aż do portu Wu-Sun. Bogatsi i kulturalni Chińczycy mieszkają w zagranicznych koncesjach. Ludność Szanghaju według ostatniej statystyki obliczają do dwu przeszło miljonów mieszkańców. W tem około 40 tysięcy cudzoziemców. Mimo tej kolosalnej różnicy, w zarządzie miasta na 12 miejsc, tylko trzy odstąpiono Chińczykom. Zrozumiałą jest rzeczą, że wiele uchwał tej osobliwej Rady nie idzie po linji żądań tuziemców, którzy podobno „mają prawo“ tylko płacić podatki, ściągane z całą surowością. Faktycznie więc zarząd nad tym „małym światem“ spoczywa w rękach Europejczyków, którzy inkasują również wszelkie dochody płynące z ceł.

MIECZYSŁAW BABIŃSKI.

Pomyłka posła Paschalskiego.

Od gen. Stanisława Hallera otrzymaliśmy poniższe wyjaśnienie. Według sprawozdania sejmowego z dn. 6. 2. 1932, zamieszczonego w „Ill. Kur. Codz.” Nr. 40 z 9. 2. 1932, oświadczył poseł Paschalski, w swem przemówieniu, iż wojsk. sąd okr. w Warszawie uznał dn. 19. 11. 1924, przez umorzenie postępowania sądowego przeciw por. Błońskiemu, iż marszałek Piłsudski był rzeczywiście w r. 1924 inwigilowany przez oficerów II oddziału sztabu gen.

Ten wniosek posła Paschalskiego jest mylny.

Prokurator wojskowy oskarżył por. Błońskiego, za moją zgodą, jako właściwego dowódcy, o oszczerstwo, bo obwinił majora Pieczonkę, iż ten go namawiał w cztery oczy do inwigilowania marszałka Piłsudskiego. Major Pieczonka zaprzeczył. Por. Błoński nie mógł podać dowodów. Rozprawa sądowa, w czasie której adw. Paschalski bronił por. Błońskiego, nie przyniosła wyjaśnienia sprawy, a dała tylko sposobność do odnowienia pewnych dawnych, mnie nieznanych sporów z czasów wojny światowej, o tle politycznem. Kulminacyjnym punktem rozprawy było zeznanie marszałka Piłsudskiego, z którego wynikało, iż gen. von Besseler polecił go konfinować w Magdeburgu za wiedzą, a może nawet zgodą gen. Szeptyckiego, ówczesnego gen.-gubernatora lubelskiego. Po tem sąd rozprawę odroczył dla uzupełnienia śledztwa.

Po pewnym czasie prokurator wojsk. postawił mi, jako właściwemu dowódcy, wniosek o przeniesienie sprawy do sądu honorowego. Przychyliłem się do tego wniosku, gdyż nie miałem pewności, że wznowiona rozprawa w sądzie karnym znów nie zabłądzi na tory dawnych sporów politycznych i nie weźmie, jak pierwsza rozprawa, przebiegu przynoszącego ujmę naszej armii tak w kraju, jak zagranicą.

Po wycofaniu sprawy ze sądu karnego, przesłano akty do wyrokowania sądowi honorowemu dla oficerów sztabowych w Toruniu. Orzeczenie sądu honorowego wypadło zupełnie inaczej, nawet wręcz przeciwnie niż wniosek który wyciągnął p. Paschalski. Orzeczenie sądu honorowego, a nie umorzenie sprawy w sądzie karnym, było więc epilogiem sprawy.

Stanisław Haller.

Polanka, dn. 8. II 1932

Na ziemiach Rzplitej.

Zakon OO. Bazyljanów.

Grecko-katolicki zakon OO. Bazyljanów, który, jak wiadomo, odgrywa bardzo ważną rolę w życiu religijnem grecko-katolików, liczy obecnie **474 członków, w tem 138 księży, 167 Ojców i 171 braciszków.** Klasztorów posiada ten zakon: **w Małopolsce — 17, na Rusi Zakarpackiej — 1 na Węgrzech — 1, w Rumunji — 1 i w Brazylji — 3.** Ponadto istnieją dwie misje w Ameryce: jedna w Kanadzie, licząca 7 księży, 36 Ojców i 8 braciszków, drugą w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., liczącą 2 księży. Wreszcie istnieje jeszcze jedna wice-prowincja w Brazylji, licząca 7 księży i 3 braciszków. OO. Bazyljanie prowadzą również kolegjum rusińskie w Rzymie, seminarjum duchowne w Zagrzebiu, oraz dwie parafje na terenie b. zaboru rosyjskiego jedną w Warszawie, drugą w Horodle nad Bugiem. W Wilnie istniała niegdyś polska prowincja OO. Bazyljanów, którą Rosjanie po powstaniach zlikwidowali. W obecnej chwili jest czterech biskupów, należących do zakonu OO. Bazyljanów. W r. b. zakon Bazyljanów obchodzi jubileusz 50-lecia swej reformy, dokonanej przez Papieża Leona XIII. (KAP.)

———o———

NIEWYPŁACANIE REMUNERACYJ ZA NAUKĘ RELIGJI. Z powiatu Bochnia donoszą nam księża — prenumeratorowie o dziwnych nieporządkach w wypłacaniu remuneracyj za naukę religji w szkołach. I tak za miesiące maj, czerwiec i wrzesień 1931 r. — otrzymali remunerację przy końcu października 1931. A teraz w lutym 1932 jeszcze nie wypłacano za październik, listopad, grudzień, styczeń i luty. Jest to tem dziwniejsze, że remuneracje za te miesiące otrzymali księża w sąsiednich powiatach. Bocheński jednak — na końcu. Dlaczego? Czyżby nowy inspektor szkolny nie mógł się jeszcze zorjentować w swych obowiązkach.

Na ulicach Szanghaju



krążą tanki japońskie, patrolując w zdobytych dzielnicach, zamieszkałych przez Chińczyków.

NAD POWIATEM LUBELSKIM PRZESZEDŁ GWAŁTOWNY HURAGAN, który we wsi Wesołówka zawalił oborę, zabijając kilkanaście sztuk bydła oraz raniąc kilka koni. Huragan w pobliżu Łyskowa przewrócił kobietę, która stoczywszy się z wysokiego nasypu odniosła ciężkie rany przy upadku i wkrótce potem zmarła.

WYROK ŚMIERCI W SĄDZIE DORAŹNYM. W Katowicach przed sądem doraźnym stanął 22-letni parobek z miejscowości Tychy, Klemens Szkudło, który w dniu 24 stycznia 1932 r. zamordował w Zawiści pod Tychami w zagrodzie rolnika Szustera, parobka St. Piechę oraz służącą Bielasównę i zrabował 1800 zł. Szkudło oskarżony jest o 2-krotne morderstwo i rabunek. Szkudło przyznał się na rozprawie do czynów mu zarzuconych. Sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Skazany odwołał się do łaski Prezydenta Rzplitej.

10 OSÓB POKĄSANYCH PRZEZ KOTA. W miasteczku Wolbórz pod Piotrkowem wściekł się kot i pokąsał 10 osób rodziny Weinbergów. Cztery osoby z pośród pokąsanych ulokowano w szpitalu.

„HARAKIRI“ OPUSZCZONEGO MAŁŻONKA. Wśród zamieszkałych przy ul. Dąbrowskiego w Łodzi małżonków Kuciów powstał rozdźwięk, dochodziło do częstych kłótni; Kucia posądzał żonę, że chce go porzucić. I rzeczywiście żona uczyniła to, pozostawiając czworo dzieci bez opieki. Kucia w przystępie depresji duchowej pociął sobie brzytwą piersi i brzuch oraz poderznął sobie krtań. Krzyki dzieci zaalarmowały sąsiadów, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Ciężko poranionego Kucię odwieziono do szpitala.

FAŁSZERZE 50-CIO GROSZÓWEK. W powiecie sieradzkim we wsi Kliczków Mały wykryto w zagrodach gospodarzy Pruzia i Józefa Leszczyńskiego **sztaby metalu i formy do wybijania monet 50-groszowych i jednozłotowych.** W toku dochodzeń ustalono, że byli oni pomocnikami Jana Grobelniaka i Stanisława Jarocińskiego, mieszkańców Łodzi, którzy przyjeżdżali do wsi i wyrobione fałszywe monety wywozili do Łodzi, gdzie puszczali je w obieg. Wszystkich aresztowano i osadzono w więzieniu w Łodzi.

SAMOBÓJSTWO UCZENNICY. 12-letnia uczennica szkoły powszechnej w Warszawie, Stefanja Pikulska, w zamiarze samobójczym wyskoczyła z okna na pierwszem piętrze na podwórze. W stanie ciężkim odstawiono ją do szpitala. Powodem samobójstwa była zła nota na półrocze.

———:000:———

Śląsk w obronie Sakramentu Małżeństwa

Śląsk nie przestaje protestować przeciw bezbożnemu projektowi prawa małżeńskiego. Niema już miejscowości, gdzieby nie odbył się wiec lub nie podpisano protestu energicznego przeciw projektowi. Ze stronnictw politycznych jedynie P. P. S. i socjaliści niemieccy zdają się być przychylni projektowi, chociaż swej przychylności ze względu na wielką liczbę praktykujących katolików wśród swoich zwolenników nie bardzo nazewnątrz okazują. Stosunek zresztą posłów socjalistycznych do ogólnej liczby posłów w Sejmie Śląskim wynosi trzech na 48. Za wyjątkiem kilku miejscowości, w których socjaliści na miesięcznych swych zebraniach omawiali projekt prawa małżeńskiego w sposób bardzo przychylny dla niego, nie odbyło się żadne większe zebranie czy nawet wiec za projektem. Organizacje wszelkiego rodzaju, począwszy od kulturalno-oświatowych poprzez zawodowe aż do sportowych, w ogromnej liczbie złożyły swój protest przeciw projektowi, nie mówiąc już o stowarzyszeniach o charakterze wyznaniowym. Nie brak w protestach i kilkuset podpisów gmin politycznych. **Przeszło 100 kół miejscowych Związku Obrony Kresów Zachodnich, 142 placówki Powstańców Śląskich, przeszło 120 kół Strzelca, Legjonistów „Ogniska“ i innych mniejszych na Śląsku organizacyj figuruje pod podpisami.** „Sokół“, Hallerczycy, Powstańcy Narodowi, Towarzystwa Polek, Polki Katolickie, nie tylko podpisały protest przez koła miejscowe, lecz przez zarządy główne dzielnicy śląskiej. **Związki zawodowe figurują w proteście z pokaźną liczbą 600 placówek. Stowarzyszeń innych jest 509.** Liczby członków reprezentowanych przez powyższe organizacje trudno podać. Nie ulega jednak wątpliwości, że przedstawiają one olbrzymią większość ludności Śląska. Z gazet w sposób przychylny zajmują się projektem oprócz socjalistycznego „Volkswille“ — pisma o charakterze pornograficznym, po większej części importowane z poza Śląska.

Do wspomnianych protestów należy naturalnie doliczyć i **stowarzyszenia kościelne i katolickie, które przedstawiają się w liczbie blisko 800 stowarzyszeń.** Ilość ludności, jaką reprezentują, stanowi wedle obliczeń związków i stowarzyszeń kościelnych diecezji katolickiej — czterysta tysięcy katolików dorosłych. (KAP.)

———ooo———

Akcja przedimieninowa w N. Sączu.

Dr. Maciej Łach, starosta w Nowym Sączu i przewodniczący Tymcz. Wydziału Powiatowego rozesłał do gmin okólnik w sprawie hołdu dla marsz. Piłsudskiego na dzień 19 marca. Akcję rozpoczął Związek Strzelecki, który kierował się tem, że marsz. Piłsudski odnosił się

„zawsze w każdym wypadku z ogromną miłością specjalnie do powiatu nowosądeckiego, wspominając go zawsze bardzo ciepło i gorąco“.

Zw. Strzelecki chce więc zebrać arkusze z podpisami mieszkańców powiatu, a p. starosta wzywa wszystkie zwierzchności gminne, by tę akcję jak najusilniej poparły. Dalej pisze p. starosta:

„Ze względu na wielkie koszta połączone z oprawą i wysłaniem adresu, zalecam Zwierzchn. gminnym **udzielenie zapomóg Zw. Strzeleckiemu na koszta adresu**“.

Zwierzchności gminne są obowiązane donieść, jak ta akcja się uda.

Z całego świata.

Cyklon nad wyspą Reunion.

Wiadomości, nadchodzące z wyspy francuskiej Reunion, położonej na Oceanie Indyjskim na wschodzie Afryki, wskazują na olbrzymie rozmiary skutków cyklonu. Stolica wyspy, **miasto St. Denis, zostało doszczętnie zrujnowane.** Mieszkańcy szukali schronienia w kościołach, szkołach, oraz na pokładach parowców. W St. Paul runęło szereg domów. Liczba ofiar jest znaczna. W sąsiednich dwu miejscowościach szkody są również wielkie. W miejscowości Trois Bassins rozpoznano 20 trupów. Wszystkie domy uległy zniszczeniu. Wskutek przerwania komunikacji z licznemi punktami wyspy zachodzi obawa, że liczba ofiar jest jeszcze większa. Władze lokalne zastosowały energiczne zarządzenia celem udzielenia poszkodowanym dalszej pomocy.

Co zobaczyli nurkowie przez szyby łodzi „M. 2“

Jakkolwiek prace nad wydobywaniem łodzi podwodnej „M 2“ odłożono do lipca, tem nie mniej jednak badanie miejsca katastrofy trwa w dalszym ciągu. Nurkowie, zaopatrzeni w reflektory, zdołali dotrzeć do łodzi i zbadać stan rzeczy w oszklonej wieży. Jak wynika z ich sprawozdań, grube szyby nie są popękane. **W wieżycy znajdują się dwa trupy oficerów.** Oba mają założone maski gazowe, wskutek czego trudno jest ustalić ich tożsamość. Nurkowie odnieśli wrażenie, że katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu w przedniej części łodzi.

Hydroplan, który znajdował się w łodzi podwodnej, został wydobyty na powierzchnię.

Sprawa Dunikowskiego.

Prasa paryska w dalszym ciągu poświęca wiele uwagi sprawie Dunikowskiego. W wywiadzie, udzielonym dziennikowi „Paris Midi“, obrońca oskarżonego, adw. Klotz oświadczył, że **zdrowie inżyniera stale się pogarsza.** Lekarz sądowy przed miesiącem stwierdził już, że **oskarżony jest gruźlikiem i, cierpiąc na chorobę Potta, ma skrzywienie kręgosłupa.** Mimo jednak tej djagnozy, Dunikowskiego w dalszym ciągu władze sądowe pozostawiają w celi więziennej i sprzeciwiają się przeniesieniu go do kliniki więziennej. Wynalazca jest dobrej myśli, w przekonaniu, że ostateczna próba powiedzie się. Krążą sprzeczne pogłoski na temat sprowadzenia z Mentony własnego aparatu Dunikowskiego, który, jak wiadomo, zmuszony on był w ostatnim czasie zastawić w lombardzie za 35.000 fr. Część prasy podaje, że, zainteresowane wysoce wynikiem, powództwo zgłosiło gotowość wykupienia tego aparatu.

GRA W KARTY — KONTRREWOLUCJĄ. Jeden z wybitnych przedstawicieli sowieckiego reżimu, w rozmowie z angielskim dziennikarzem oświadczył, że **rząd moskiewski jest przeciwny hazardowym grom w karty, ponieważ są one wyrazem tendencyj kapitalistycznych.**

Jedyną rzeczą godną pochwały jest to, że wszyscy gracze na początku gry mają równą ilość sztonów, co owoddzi, że kapitalizm dopuszcza czasem istnienie zasad komunistycznych. Jak wynika z oświadczenia owego dygnitarza, większość inteligencji rosyjskiej oddaje się namiętnie grze w bridża i pokera.

NAJSTARSZA LOKOMOTYWA znajdująca się w użyciu na kolejach szwajcarskich, dostała obecnie dymisję. Sędziwa jubilatka „narodziła się“ w roku 1859 w fabryce Escher Wyss w Zurychu i przebiegła w ciągu swej karjery życiowej półtora miljona kilometrów, „spożywając“ przytem 15.000 tonn węgla. — Pracowity swój żywot zakończyła najstarsza lokomotywa szwajcarska w muzeum kolejowem zuryskiem.

Z sali koncertowej.

Wieczór chopinowski Aleksandra Michałowskiego.

W słowniku pianistów polskich zajął Aleksander Michałowski jedno z najświetniejszych miejsc. Niemal od samego wystąpienia na estradach koncertowych wysunął go jego talent muzyczny, jego ogromna technika i sumienność artystyczna do pierwszego szeregu naszych wirtuozów fortepianowych. Znalazł się tam obok Antoniego Kątskiego i Józefa Wieniawskiego, znaczne od siebie starszych. Potem szereg ten zaczął się powiększać, przybył Zarębski, później Paderewski, Rosenthal i Śliwiński, ale Michałowski tylko się umacniał na swojem miejscu. Przed trzema laty było świetnemu artyście danem obchodzić brylantowe swoje gody z estradą. Na koncercie jubileuszowym w Filharmonji warszawskiej wykonał Michałowski oba koncerty Chopina, złożywszy w tem dowód, że nawet ten zakres sztuki odtwórczej jest dostępny wiekowi, patrzącemu z dalekiej perspektywy na młodość. A jak w młodości Michałowskiego nikt nie odczuwał w grze jego jakichś braków, wynikających z niezrozumienia rzeczy i nigdy nie było sposobności mówić w odniesieniu do niego „si la jeunesse savait", tak teraz wrażenie występu Michałowskiego nie nasuwa nam na myśl drugiej połowy tego przysłowia „si la vieillesse pouvait", bo istotnie Michałowski rozporządza tem wszystkiem, czego od pianisty wymagają wybrane przez niego na program kompozycje.

Chopin był Michałowskiemu zawsze najbliższym autorem. Dzieła genjalnego mistrza otrzymał z rąk tych, którzy je w jego własnem wykonaniu słyszeli. W tym też stylu, nieskażonym późniejszemi naleciałościami zachował je dla siebie i innych. W interpretacji Michałowskiego Chopin ma znacznie więcej „tempo rubato" niż na to sobie pozwalają pianiści młodszego pokolenia, nie brak w nim arpeggiowanych akordów, których — o ile to nie jest wyraźnie zaznaczone — nie dopuszcza szkoła dzisiejsza, kantyleny starają się pieścić ucho jakiemś niemal wokalnem rozśpiewaniem, wszystko wogóle w tej muzyce dąży do wywołania tych wzruszeń, które oblekają się w naszej wyobraźni w pojęcie romantyczności. Demon techniki wirtuozyjnej nie zapanował nigdy nad sztuką Michałowskiego: był jej posłusznym sługą.

Kto grę znakomitego pianisty pamięta z przed lat trzydziestu, ten dzisiaj nie widzi w niej obniżenia się skali artyzmu i tylko w osłabieniu wzroku pianisty może domyślać się przypadkowych niedociągnięć w trafianiu klawiszy. Forma fizyczna i psychiczna Michałowskiego pozwala wróżyć długą jeszcze karierę estradową artysty, który niezawodnie pobije rekord Antoniego Kątskiego. Jakże skromnie będzie wobec tego wyglądał popis śpiewacki Agostina Steffani'ego w Rzymie (odbyty na okrągło dwieście lat przed jubileuszem Michałowskiego), o którym z takim podziwem pisał Haendel, jako naoczny jego świadek. Sławny kompozytor i podziwiany śpiewak, wtedy zaś już biskup „in partibus infidelium", był Steffani prawie że młodzieńcem, liczył bowiem wszystkiego siedemdziesiąt cztery lat...

Ogromny program koncertu, złożony z dwóch ballad, fantazji, scherza, trzech nokturnów, trzech walców, kołysanki, kilku etud, mazurków i preludjów wystarczył dla przekonania słuchaczy o niespożytych siłach żywotnych Michałowskiego. Symbolicznem pewnie uzupełnieniem programu była dokonana po drugiej części koncertu transkrypcja uroczej piosenki Chopina „Moja pieszczotka" (do słów Mickiewicza). Przebijającej się z interpretacji Michałowskiego poetyczność o zabarwieniu stuprocentowej męskości gratulowaliśmy w duszy serdecznie znakomitemu artyście.

Z. J.

Kryzys teatralny w Niemczech.

Niemcy są oddawna narodem rozmiłowanym w teatrze. Teatr jest dla nich raczej świątynią, raczej szkołą, niż rozrywką, gdy u narodów romańskich, u Francuzów i Włochów, bywa zazwyczaj odwrotnie. Dlatego też teatr niemiecki cieszy się pieczołowitą opieką państwa, krajów, miast i całego społeczeństwa. I dlatego w Niemczech jest bardzo wielka ilość teatrów, tak dramatycznych, jak i oper, utrzymywanych z funduszów publicznych, lub też subwencjonowanych z tych samych źródeł.

Obok teatrów, będących własnością publiczną, lub też subwencjonowanych, istnieją również w Niemczech sceny, opierające się na organizacjach konsumentów teatralnych. Najpotężniejszą taką organizacją jest **Volksbühnenverein**, który niedawno liczył w całych Niemczech około 700.000 członków.

Obok tego istniały w miastach, zwłaszcza większych, całe szeregi teatrów prywatnych nierzadko prawdziwych koncernów i trustów teatralnych. Między właścicielami i zarządcami tych teatrów znajdują się nazwiska tak głośne, jak **Reinhardt, który do niedawna prowadził cztery sceny w Berlinie obok dwóch w Wiedniu.** Gaże gwiazd aktorskich męskich i żeńskich były zawrotnie wysokie dzięki konkurencji dyrektorów, licytujących się wysoko i wydzierających je sobie wzajemnie. Dziś stosunki te zmieniły się radykalnie. Pod wpływem ogólnego strasznego kryzysu rozpoczęły się i dla teatru niemieckiego **lata chude**, bardzo chude. Państwo i gminy, redukujące swoje wydatki, obcięły również radykalnie pozycje, przeznaczone na utrzymanie teatrów. Ilość teatrów, aktorów, suma gaż i wydatków, znajdują się pod znakiem bardzo energicznych skreśleń. Z dwu państwowych oper w Berlinie jedna, t. zw. **Krolloper, przestaje istnieć**. Z dwóch teatrów dramatycznych, prowadzonych w Berlinie z funduszów państwowych, jeden Schillertheater, mający charakter popularny, będzie zamknięty. Wielu wybitnych artystów, pracujących **dotąd** w tych teatrach otrzymało wymówienie.

Podobnie przedstawia się sprawa z teatrami publicznemi na prowincji. A więc redukcje we Wrocławiu, w Monachjum i w całym szeregu innych państw. Teatry hamburskie są poważnie zagrożone. Turyngja i Nadrenja układają plany, mające na celu prowadzenie mniejszej ilości teatrów we wspólnym zarządzie większej ilości miast. Pociągnie to za sobą zmniejszenie ilości scen i ich pracowników, i wywołuje gwałtowne protesty redukowanych aktorów, skazanych na nędzę, oraz zaniepokojonych miłośników teatru. Protesty te pozostają bezskuteczne, kryzys bowiem dyktuje wszechwładnie swoje prawa. Zachwiała się potężna Volksbühne berlińska, zbliżona do socjalistów. Odpadają dziesiątki tysięcy członków, dziś bezrobotnych. Klein, Saltenburg, Barnowsky posiadają obecnie tylko po jednym teatrze i to od czasu do czasu muszą wędrować ze swojemi scenami z gmachu do gmachu, gdy czynsz płacony właścicielom okaże się zbyt wysoki. Reinhardt trzymał się najdłużej. Bronił się, przerzucając znaczną część swojej działalności na teren operetki i czerpiąc pokaźne zyski z występów zagranicznych.

Oddawna już zawrotne gaże gwiazd uległy wydatnym obniżkom. Co więcej, niektóre gwiazdy zagrożone zostały bezrobociem. Broniąc się przed tem, tworzą kooperatywy teatralne i wynajmują w tym celu gmachy, stojące pustką po bankructwach dyrektorów. Bronią się jeszcze gwiazdy operetkowe z Ryszardem Tauberem i Gittą Alpar na czele, oraz głośni artyści teatralni i filmowi w jednej osobie, jak Werner Krauss, Jannigs, Pallenberg, Adalbert, modni dzisiaj Bressart, Hanz Albers i paru innych. Ci zarabiają jeszcze nieźle, ale na przeciwnej szali postawić należy wielotysięczną rzeszę bezrobotnych, dla których niema w obecnej sytuacji żadnej nadziei, mimo akcji dobroczynnej i poszczególnych występów w radio, czy na scenach.

Teatr niemiecki pada dziś ofiarą kryzysu.

I. R.

Ameryka przygotowuje się do Olimpjady.



Trzej najsłynniejsi krótkodystansowcy Paddock, Simpson i Dyer, w których Stany Zjednoczone pokładają swe największe nadzieje, spodziewając się, że z tej trójki wyjdzie zwycięzca olimpijski w biegu na 100 metrów.

Na zimowe wyjazdy.

Nigdzie nie obowiązuje taka różnorodność strojów, które trzeba mieć w pogotowiu, jak w eleganckich miejscowościach, będących ośrodkami sportów zimowych. Zaledwie trzecia część osób bowiem przyjeżdża tam naprawdę dla sportu. Reszta jedzie dla miłego spędzenia czasu.

To znaczy, rano nieszkodliwe spacery pieszo albo sankami, przyglądanie się wyczynom sportowym, po południu kawiarnia, wieczorem bridż i znowu dancing. Przebierać się trzeba kilka razy dziennie, a któraż z pań nie wie, że to właśnie należy do przyjemności wyjazdowych.

Jeśli się nie uprawia sportów, to akcesorja ubioru sportowego są raczej symboliczne, symbol ten jednak musi istnieć... bo tak się już przyjęło. Zatem trzeba nosić na szyji kolorowy szalik z plecionej włóczki, koniecznie bardzo jaskrawy, jak każe moda. Ciepłe rękawice są już naprawdę konieczne, aby nie odmrozić rąk przy wycieczkach saniami. No, i skarpetki wełniane z kolorowym szlakiem, wywinięte przy kostce. Swetry nie powiny być jaskrawe. Tem lepiej od nich odbijać będzie tęczowość szalików. Wszystko to, naturalnie, dla „ceprów", bo „prawdziwi" narciarze muszą mieć porządny kostjum z granatowego lub brązowego sukna.

Z prawdziwą przyjemnością niejedna przyjezdna pani zrzuci wszystkie swetry i wełny, aby po południu przedzierzgnąć się w światową damę. Ponieważ w miejscowościach kuracyjnych i sportowych spotyka się ciągle to samo towarzystwo, a nie można zabierać ze sobą dużej ilości toalet, przeto najpraktyczniej jest mieć czarną suknię i parę kolorowych bolerek na zmianę, np. zielone i białe, albo czerwone. Zmienia to suknię, rzuca na twarz inne refleksy, słowem stwarza parę sukien z jednej. Zaczynają bardzo wchodzić w modę krótkie bolerka, rodzaj pelerynek czy dużych kołnierzy, wkładanych przez głowę, całe zahaftowane w desenie drobnemi perełkami, tak, że wcale nie widać materjału pod haftem. Całość zwykle wygląda pastelowo i ładnie, dobra więc jest dla osób unikających jaskrawych kolorów.

W bolerkach z kolorowego jedwabiu zamiast futra przy rękawach, więcej noszone są obecnie marszczone bufki, albo parę rzędów drobniutkich marszczonych falbanek. Nie wygląda to tak ciężko i tak uroczyście, jak futro i ma większe przez to zastosowanie. Futro pozostało przy sortie balowych. Nawet mufeczki wieczorowe (ostatni krzyk mody) robi się też z niezliczonej ilości falbanek. Nosi się tak mufeczkę na ręku jak wielki nastrzępiony mankiet muszkieterski, ma to jednak wiele wdzięku i ożywia suknię jak kwiat. Bo mufeczko czasem jest w tym kolorze, co suknia, a czasem w innym, dopełniającym ją, czasem stanowi pendant do bolerka, a czasem do pantofelków. Wszystko jest dziś kokieteryjnie przemyślane do najdrobniejszych szczegółów. Wracają suknie wypracowane z niezliczoną ilością falbanek i „riuszek", pseudostylowe. I nawet pantofelki balowe zaczynają robić z krzyżujących się wstążeczek.

Może w epoce sportów i wychowania fizycznego potrzebna jest — jako pewna przeciwwaga — barokowość strojów wieczorowych? — W każdym razie w stolicach sportów zimowych stanowi to kontrast nielada. I dlatego pewnie nigdzie ludzie nie bawią się tak chętnie i tak ochoczo, jak tam...

Anita.

Rekord skoku na nartach.

W mroźny, zimowy, jasny dzień
świat bielił się dokoła...
a nagle — na śnieg dziwny cień
spłynął lotem anioła
i przez gładź miękką mknął jak duch
zaklęty w dziwnych pląsach —
i tylko śniegu, czy piór puch
na szlak przebyty strząsał.
Węże mu u pięt pełzły dwa,
kreśląc zygzaki trasy,
krew w żyłach coraz żywiej gra,
dodając licom krasy.
Chcę być jak ryba i jak ptak —
choć brak mi płetw i skrzydeł...
a serce dygotało: tak!
Wyrwij się z ziemi sideł...
Więc narciarz kijki w śnieg po dno
talerzyków już wbija
i pędzi, aż się narty gną
i z wichrem się wymija.
Zmieniają mu się w oczach wciąż
gór, skał i drzew mamidła,
a nagle... rwie się śladów wąż...
narciarz ręce jak skrzydła
rozwarł — — — — — — — —
i wprzód się rzucił z całych sił — — —
Gdzieś... w głąb spadała ziemia...
On lekko chwiał się wprzód i wtył —
oparcia dla nart nie miał,
ale nad ziemią mknął jak dysk —
jak pocisk własnej woli,
jak wiecznych dążeń żywy błysk...
on — piastun swojej doli —
mknął i opadał łukiem wdół,
błysk dumy lśnił mu w oku...
i znów... puch śniegu, czy piór snuł,
pobiwszy rekord skoku.

Franciszek Janczyk.

Kino.

„W daleki świat" z kamerą filmową.

Geograficzny film w kinie „Świt"

Niezniszczalne jeszcze przed kilkoma dziesiątkami lat słynne marzenia Verne'a o podróży dookoła świata w 80-ciu dniach, stały się już rzeczywistością i to w czasie , wiele krótszym, gdyż jak wiadomo, Zeppelin odbył taką podróż w 21 dniach. Nie wszyscy jednak mogą pozwolić sobie na podróżowanie sterowcem i tym właśnie przychodzi z pomocą kinematograf, dając im możność oglądnięcia całego świata w rekordowym wprost czasie, bo w przeciągu dwóch godzin i — co najważniejsze — tanio, wygodnie, oraz bezpiecznie!

Taką bajeczną wprost wędrówkę po całym świecie i my odbyliśmy onegdaj, patrząc z podziwem na przepiękny film geograficzny p. t. „W daleki świat", wyświetlany na ekranie kina „Świt" w Domu Katolickim. Wspaniały ten film prowadzi nas przez kraje wszystkich niemal narodów kuli ziemskiej. Z Polski przez Niemcy wyruszamy do Szwecji i Norwegji, skąd poprzez kraje arktyczne docieramy do wyspy Islandji, by po oglądnięciu wspaniałych gejzerów, popłynąć ku brzegom Wielkiej Brytanji. Dalszemi etapami naszej podróży są kraje europejskie: Holandja, Francja, Hiszpanja, Włochy, Szwajcarja, Grecja, Turcja i Rosja sowiecka. Przez morze Marmara i cieśninę Bosfor wypływamy na wody morza Śródziemnego i przybijamy do brzegów Afryki. Po zwiedzeniu Egiptu, Palestyny, Afryki Środkowej i Wschodniej, oraz Kaplandu, płyniemy do Azji. Tam wędrujemy z karawaną Sven Hedina przez pustynię Gobi, następnie wkraczamy do krainy wiecznych śniegów i najwyższych na świecie gór (Himalaje). Zkolei przesuwają się przed naszemi oczyma Indje, Chiny, Japonja, Wyspy Sundajskie i Hawajskie. Opłynąwszy następnie Ziemię Ognistą, zbliżamy się powoli do końca podróży, którym są Stany Zjednoczone Am. Półn., zwiedziwszy przedtem jeszcze Amerykę Południową.

Pod względem roboty reżyserskiej film ten może uchodzić za wzór dla tego rodzaju reportaży kinematograficznych, gdyż od początku do końca trzyma widzów w silnem napięciu, rozszerza horyzont myśli i zachęca tak młodzież jak i starszych do brania udziału w wielkich wydarzeniach świata. Trzeba wreszcie podkreślić, że film ten ma **duże znaczenie pedagogiczne i dlatego winien być zbiorowo oglądany przez młodzież uczącą się!** (A.).

Humor

Muzykalne gosposie. — Paszteciki są znakomite! Czy przepis ten masz z książki? — Nie, z opery. Ta pani, która wczoraj siedziała przed nami, dyktowała go swej sąsiadce.

[illegible]

Co słychać w Krakowie.

Środa 10: św. Scholastyki.

Czwartek 11: M. B. z Lourdes.

Czwartek 11: wsch. słońca o godz. 7.20, zachód o 17.09.

———o———

ŚNIEG I MRÓZ. W nocy z poniedziałku na wtorek spadł w Krakowie obficie śnieg, pokrywając ulice miasta kilkunastocentymetrową warstwą. W godzinach rannych termometr wskazywał — 6 stopni C. Nad wieczorem wypogodziło się i już o godz. 6-tej temperatura obniżyła się do 10 stopni. W ciągu tegorocznej zimy jest to pierwszy silniejszy mróz.

NOWY WYDZIAŁ SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH. W ostatnich dniach odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, na którem m. in. dokonano wyboru pięciu nowych członków zarządu w miejsce ustępujących członków po wygaśnięciu ich kadencji. W skład zarządu weszli: redaktorzy dr. Józef Flach, jako prezes, jako wiceprezesi: dr. Wilhelm Berkelhammer (Nowy Dziennik), oraz dr. Roman Kordys (Il. K. C.), Marjan Skalski (Czas) i Leon Tomaszkiewicz (Il. K. C.) jako sekretarze, Kazimierz Dobija (Il. K. C.) skarbnik, Zygfryd Mozes (Nowy Dziennik) zastępca skarbnika. Leon Feldman (Naprzód), Jan Stankiewicz (Il. K. C.), Janusz Śmiechowski (Il. K. C.), A. Wasilewski (Il. K. C.), Strojek (PAT), Lipecki Stanisław (Głos Narodu), dr. Józef Warchałowski (Głos Narodu) oraz dr. Ziomek (Czas).

NAPAD KOMUNISTÓW NA POALEJ SION. Wczoraj wieczorem, grupa młodocianych komunistów napadła na lokal sjonistycznej organizacji robotniczej „Poalej-Sion“ przy ul. Zielonej 3. Napastnicy powybijali szyby w bramie domu i oknach lokalu organizacyjnego, poczem usiłowali wtargnąć do środka. Zawiadomiony o zajściu wydział policji wysłał na miejsce kilku posterunkowych, na których widok napastnicy zbiegli.

WYROK NA BANDYTÓW. Wczoraj zapadł przed trybunałem przysięgłych wyrok na Franciaka i Kawę, oskarżonych o kilkakrotne napady rabunkowe i kradzieże. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał zasądził pierwszego z nich na 2 i pół roku, zaś Kawę na dwa lata ciężkiego więzienia.

SAMOZWAŃCZY INKASET POCZTOWY. Od pewnego czasu zgłasza się do abonentów telefonicznych m. Krakowa osobnik wysokiego wzrostu, blondyn, który podając się za funkcjonarjusza pocztowego, żąda uiszczenia należytości za adresy w spisie abonentów telefonicznych, zawierającego ponad 25 liter. Dyrekcja poczt ostrzega, że żaden z funkcjonarjuszy pocztowych nie został upoważniony do inkasowania wymienionych należytości.

———oOo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa. „Poprostu — truteń“ (ceny zniżone).

Czwartek: „Baltazar“ (ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „W daleki świat“.

WANDA: „Bezimienni bohaterowie“ (film polski).

SZTUKA: „Rio-Rita“ (w gł. roli Bebe Daniels).

APOLLO: Sterowiec L. A. 3.

KINO BAGATELA: Trader Horn (w rol. gł. Edwina Both).

ADRIA: „Księżyc w Montanie“ (w gł. roli Joan Crawford).

SŁOŃCE: „Tarzan. Władca Dżungli“. Dwie serje razem 14 aktów.

WARSZAWA: „Arlekinada życia“. Erna Morena i Henryk George.

UCIECHA: „Bezimienni bohaterowie“ (film polski).

———o———

Z TEATRU „BAGATELA“. W piątek 12, sobotę 13 i niedzielę 14 odbędą się tylko trzy gościnne występy operetki warszawskiej z Mankiewiczówną, Dębowskim, Szczawińskim, Redo, Horskim i innymi, razem z chórem i baletem 45 osób. Goście warszawscy wystawiają prześliczną operetkę Straussa „Czar Walca“, której niedawna premjera w Warszawie spotkała się z niezwykłem uznaniem. Bilety już do nabycia w kasie teatru „Bagatela“.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI, znany pianista-wirtuoz wystąpi, na ogólne żądanie publiczności, po raz drugi w czwartek, **dnia 11 bm.,** w sali **Bolońskiego**, wykonując arcydzieła Chopina (nowy program). W koncercie przyjmie udział świetna recytatorka Irena **Ruszczycówna.**

Bilety w cenie od Zł. 1.80 do 5.50 (łącznie z garderobą) są już do nabycia w kasie przy sali.

DOBERT SOETENS. znakomity francuski skrzypek-wirtuoz, którego występ zeszłoroczny w Krakowskim koncercie symfonicznym wzbudził niezwykły entuzjazm — da się słyszeć w piątek, dnia 12. b. m. w sali Bolońskiego. Bilety w cenie od Zł. 1.30—4.50 są już do nabycia w kasie przy sali.

JEDYNY KONCERT VASY PRIHODY. Jednego z najwybitniejszych skrzypków-wirtuozów, odbędzie się w sobotę 13 b. m. w Starym Teatrze. Każdorazowy występ tego świetnego artysty jest we wszystkich centrach muzycznych rewelacją tego fenomenalnego talentu i ściąga zawsze do sali koncertowej tłumy słuchaczy.

Najcenniejsze obrazy galerji wawelskiej

będące własnością br. Pinińskiego mają być wywiezione zagranicę.

Dzienniki krakowskie podały ostatnio komunikat Zarządu Zamku królewskiego na Wawelu, że zbiór obrazów i rzeźb, zdobiących od kilku lat sale Zamku na Wawelu, jako depozyt Leona hr. Pinińskiego, przeszedł obecnie aktem fundacyjnym właściciela na własność Narodu.

Tymczasem w sferach artystycznych Krakowa są żywo komentowane momenty jakie poprzedziły decyzję hr. Pinińskiego i groźba jaka zawisła nad najcenniejszą częścią kolekcji Pinińskiego. Mianowicie p. **Leon Piniński zapisując Wawelowi dzieła sztuki uzyskał u rządu przyrzeczenie, że 49 z pośród nich a więc jedna piąta całej jego galerji, będzie mogła być wywieziona zagranicę dla spieniężenia na tamtejszych rynkach antykwarskich, celem podratowania majątków p. Pinińskiego, znajdujących się obecnie w szczególniej ciężkich warunkach gospodarczych.** Objekty przeznaczone do wywozu są najcenniejszemi pod względem artystycznym całej galerji wawelskiej. Jest tam **trzydzieści kilka płócien mistrzów angielskich — unikatów brytyjskiej sztuki na kontynencie europejskim,** dzieła religijne najwybitniejszych mistrzów starych szkół, jest tam m. i. „Młody kardynał“ przypisywany Rafaelowi itd., itd.

Sfery artystyczne Krakowa wysoce zaniepokojone tym faktem mają podjąć **zbiorową interwencję u władz centralnych aby nie dopuścić do pozbawienia Polski tak wyjątkowych dzieł sztuki.**

———o———

———ooo———

W 10-lecie Pontyfikatu Ojca św. Piusa XI.

W niedzielę dnia 14 lutego b. r. z okazji 10-lecia Pontyfikatu Papieża Piusa XI. zostanie odprawiona o godz. 10 w Katedrze na Wawelu **Suma Pontyfikalna** przez Księcia Metropolitę Sapiehę. O godz. 12 w południe odbędzie się w Domu Katolickim **Uroczysta Akademja Papieska.**

Sekretarjat Akcji Katolickiej uprasza organizacje katolickie o jak najliczniejszy udział tak w nabożeństwie pontyfikalnem, jak również w Akademji ze sztandarami. Wstęp na Akademję wolny za okazaniem karty wstępu, którą wydaje Sekretarjat Diecezjalny Akcji Katolickiej, Kraków, ul. Straszewskiego 18, w piątek i sobotę od godz. 12 do 1 przy kasie, na parterze w Domu Katolickim.

Wielki Post.

Z dzisiejszą Środą Popielcową wkraczamy po dniach karnawału w okres pokutny Wielkiego Postu, aby się godnie przygotować do święta Zmartwychwstania Pańskiego. Do tego celu służą wspaniałe nabożeństwa wielkopostne poświęcone Męce Pańskiej (jak wzruszające bezpośredniością swej poezji nasze staropolskie „Gorzkie Żale“) i post. Post ścisły (wstrzymanie się od mięsa i jednorazowy dziennie posiłek do sytości) obowiązuje prócz „Środy Popielcowej“ w piątki i soboty W. Postu. Winni go zachować wszyscy katolicy od zaczętego 21 roku życia do zaczętego 60 r. życia. Jeszcze jeden w tym czasie spada na nas obowiązek: odprawienia spowiedzi. — Piękna i głęboka myśl W. Postu występuje już w pierwszym jego dniu, w dzień Popielca, kiedy to kapłan poświęconym popiołem posypuje głowy wiernych, wymawiając te wielkie słowa: „Proch jesteś i w proch się obrócisz...“ Albowiem przemija życie ludzkie, a z każdym dniem zbliżamy się ku śmierci. Trzeba o tem pomyśleć i trzeba skorzystać z łask, które Bóg hojnie rozdziela skruszonym w czasie W. Postu w tym celu, by oczyściwszy dusze z win godnymi się stali królestwa Bożego.

———o———

Składki złożone w Administracji „Głosu Narodu“.

NA ARCYBISKUPI KOMITET RATUNKOWY DLA BEZROBOTNYCH: P. Świtkowska 10 zł. M. R. 5 zł. Ks. Edmund Vrana 20 zł.

NA KUCHNIĘ S. SAMUELI, FELICJANKI: J. Z. 5 zł.

NA POLSKIE GIMNAZJUM W BYTOMIU: Jan Różycki zł. 2.50.

NA BURSĘ KS. KUZNOWICZA: Jan Różycki 10 zł.

NA SCHRONISKO IM. KS. LUBOMIRSKIEGO: Jan Różycki zł. 2.50.

———:ooo:———

Echa działalności krakowskiego Banku Ludowego.

na komisji budżetowej Sejmu.

Odnośnie do poruszonej przez p. posła Rymara sprawy kredytowego wyzysku przez Krakowski Bank Ludowy przy ratalnej sprzedaży obligacyj budowlanych i dolarówek otrzymujemy z Dyrekcji powyższego Banku, będącego obecnie w likwidacji następujące wyjaśnienie:

Pożyczki budowlane, o których p. poseł Rymar wspominał w swojem przemówieniu na Komisji Budżetowej Sejmu **były emitowane w roku 1930** podczas gdy Krakowski Bank Ludowy **zaprzestał wogóle swoich czynności już w roku 1929. Już** od tego czasu znajduje się Bank **w likwidacji** i od tego też czasu nie uskuteczniał wogóle sprzedaży jakichkolwiekbądź papierów wartościowych. Rozchodzić się przeto może tylko **o sprzedaż ratalną 4 proc. pożyczek premjowych inwestycyjnych i premjowych dolarówek.** — Krakowski Bank Ludowy faktycznie sprzedawał **grupom ze 100 osób** złożonym po **100 sztuk 4 proc. pożyczki inwestycyjnej i po 10 sztuk 5 proc. pożyczki premjowej dolarowej drugiej serji na 17 rat miesięcznych** po zł. 11.90 tj. **łącznie za sumę** zł. 202.30. Każdy z odbiorców po zapłacie powyższej kwoty otrzymał na własność **jedną sztukę pożyczki premjowej inwestycyjnej,** a prócz tego w gotówce taką sumę, która odpowiadała 1/10 wartości 5-procentowej pożyczki premjowej dolarowej. Również **miał odbiorca prawo gry przez 17 miesięcy na odnośnej dolarówce,** a zawsze na odnośnej premjowej pożyczce inwestycyjnej. Wartość giełdowa inwestycyjnej pożyczki premjowej wynosiła około 125 zł., a 1/10 dolarówki około 6 zł. — Różnica między faktycznie zapłaconą kwotą szła na pokrycie **kosztów i procentów wynikających z interesu ratalnego,** a nadto na pokrycie ewen. ryzyka, wynikającego za spadku giełdowego tych papierów. Pożyczki inwestycyjne **spadły potem w cenie ze zł. 125 na zł. 72,** a więc blisko o 50 proc. Ten spadek wartości papierów szedł również na ryzyko Banku, a zysk Banku nie przekraczał w żadnym wypadku kwoty 15 proc. Nadmienić należy, że **Bank sprzedał około 15.000 sztuk tych papierów wartościowych,** a wszyscy odbiorcy po uiszczeniu rat otrzymali odnośne papiery wartościowe bez jakichkolwiek reklamacyj z ich strony. Ministerstwo Skarbu dwukrotnie zarządzało rewizję Banku Ludowego, a przy każdej rewizji otrzymał Bank, który jest Instytucją katolicką poświadczenie, że transakcje przeprowadza Bank solidnie, rzetelnie i uczciwie.

———:o:———

PROTESTY PRZECIW NADUŻYWANIU POLSKIEGO RADJA DO PROPAGANDY ROZWODOWEJ.

W związku z oburzającym faktem nadużywania Polskiego Radja do prelekcyj o tendencjach antykatolickich, mianowicie z występem propagującym usankcjonowanie rozwodów w ustawodawstwie polskiem — otrzymaliśmy z szerokich kół naszych czytelników liczne listy, wyrażające protest i oburzenie. Wielu z naszych korespondentów nadesłało nam w szczególności odpisy listów, jakie w sprawie tej wysłali do zarządu Polskiego Radja w Warszawie. Okazuje się, że fakt ten wywołał poruszenie w szerokich sferach społeczeństwa. M. in. nadesłał nam p. Jan Krzepka, gospodarz z Kieleckiego, odpis listu wysłanego do Polskiego Radja, w którym w prostych, ale ostrych słowach piętnuje udzielanie radja prelegentom propagującym rozwody.

REKOLEKCJE DLA PAŃ Z INTELIGENCJI pod kierunkiem Ks. Kosibowicza T. J. odbędą się staraniem Katol. Związku Polek, w kościele św. Anny w Krakowie, w dniach od 15 do 21 lutego o godz. 6 wieczór. Codziennie jedna nauka. Bilety wstępu do nabycia w czytelni Związku, Rynek gł. 9 I. p.

REKOLEKCJE W DZIEDZICACH

W Domu rekolekcyjnym księży Jezuitów w Dziedzicach odbędą się rekolekcje zamknięte:

a) **dla PP. Organistów i innych:** początek dn. 22 lutego wiecz. o godz. 19, zakończenie 26 lutego o godz. 6 rano.

b) **Dla PP. Nauczycieli:** początek we wtorek dn. 22 marca o godz. 19, zakończenie w W. Sobotę 26 marca o godz. 8 rano. — Reflektanci otrzymają mieszkanie z pościelą i całkowite utrzymanie w Domu oraz piękny park do dyspozycji. Koszta za cały pobyt wynoszą 18 zł. — Przy zgłoszeniach należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko i dokładny adres. Wczesne zgłoszenia przyjmuje: Ks. Józef Bok T. J. Dziedzice, Śląsk.

CZEMU KATOLICY SĄ NIEUSTĘPLIWI?

O podstawach religijnych małżeństwa wygłosi w Domu Kat. (Straszewskiego 18) **dnia 11 lutego** (czwartek) o godz. 7.15 **Ks. Dr. A. Bukowski,** prof. Uniwersytetu warszawskiego, wykład p. t. „Wyniesienie małżeństwa do godności sakramentu“. Karty wstępu przy kasie w cenie 50 gr. Dla słuch. wyższych uczelni i klas wyższych szkół średnich wstęp wolny.

Sport.

Komunikat śniegowy dla narciarzy.

Pogoda w górach i na Podkarpaciu uległa w ciągu nocy pogorszeniu; niebo się zachmurzyło, a miejscami padał śnieg. Temperatura rano wynosiła: —7 w Wiśle, —5 w Zwardoniu, —5 w Rabce, —12 w Nowym Targu, —5 w Zakopanem, —10 na Hali Gąsienicowej, —13 przy Morskiem Oku, —12 w Krynicy.

Stan śniegu: Zwardoń 84 cm. — śnieg puszysty, Wisła 53 cm., Rabka 26 cm. — śnieg suchy, Szczawnica 43 cm. — kompletna skorupa, Krynica 58 cm. — śnieg suchy, Żegiestów 49 cm. — śnieg puszysty. Na Podhalu: Nowy Targ 34 cm, Zakopane Muzeum 38 cm., Sanatorjum Wojskowe 40 cm. — śnieg suchy. W Tatrach: jak ostatnio donoszą warunki śnieżne zmieniły się na idealne dla sportów zimowych.

———X———

BIEG ŁYŻWIARSKI NA 10 KLM. w ramach igrzysk olimpijskich wygrał **Jaffe (Ameryka)** w czasie 19.35. Mecz hokejowy **Stany Zjednoczone—Niemcy** przyniósł zwycięstwo **Amerykanom** w stosunku 7:0.

Życie gospodarcze.

Deficyt budżetowy za styczeń wyniósł 2.7 milj. zł.

Ministerstwo skarbu zestawiło już wyniki budżetu za styczeń bież. roku. W miesiącu tym **wydatki były znowu większe od dochodów tak, iż deficyt budżetowy wyniósł 2.7 milj. zł.** Dochody budżetowe skarbu wyrażały się w tym miesiącu sumą 175.3 milj. zł., zaś wydatki — 178 milj. zł.

Nadmienić należy, że dwa poprzednie miesiące (listopad i grudzień) przyniosły skarbowi nadwyżkę, okres zimowy jest bowiem z reguły dla skarbu państwa najkorzystniejszym. W tych to miesiącach przypadają najliczniejsze terminy i to najpoważniejszych płatności podatkowych, m. i. podatek przemysłowy (wykupno świadectw i patentów). Jeżeli mimoto styczeń okazał się deficytowym, ma to swą przyczynę nietylko w słabnącej coraz bardziej zdolności płatniczej społeczeństwa ale pochodzi także ze zmniejszenia się dochodów z lasów państwowych, w związku z cenami na drzewo, oraz dochodu z kolei, skutkiem zmniejszenia się przewozów.

Wzrost wkładów oszczędnościowych P. K. O. w styczniu.

Pierwszy miesiąc roku 1932 przyniósł P. K. O. nienotowany dotychczas w tej instytucji **wzrost wkładów oszczędnościowych o kwotę 14.6 milj. zł.** Ogólny stan wkładów oszczędnościowych na dzień 31 stycznia b. r. wynosił w P. K. O. zł. 315,489.657.87, łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji — złotych 346.640.806.55.

Również liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. wzrosła w ciągu miesiąca stycznia 1932 r. **o dalszych 20.122 książeczek.** Ogólna ilość na koniec stycznia 1932 r. wynosiła 741.966 książeczek.

Pojazdy mechaniczne w Polsce.

Według ostatnich danych statystycznych na terenie całej Polski kursuje 42.737 pojazdów mechanicznych; na każde 10.000 mieszkańców przypada zatem 13.3 pojazdów.

W ogólnej liczbie pojazdów mechanicznych **jest 33.398 samochodów, 8.525 motocykli, oraz 614 innych pojazdów mechanicznych.**

W liczbie samochodów znajduje się 17.229 samochodów prywatnych i urzędowych, 6.105 dorożek samochodowych, 3.752 autobusów, oraz 6.512 samochodów ciężarowych.

W Warszawie ogólna liczba pojazdów mechanicznych wynosi 7.150, w tem 6.016 samochodów, 992 motocykli, oraz 142 innych pojazdów mechanicznych.

—oOo—

Giełda krakowska.

Kraków 9 lutego. (PAT). 6% pożyczka dolarowa polsko-amerykańska 55 dolarów — 4% premj. dolarowa 44 — 4% inwestycyjna 86 — 8% pożyczka budowlana 32.25 — Bank Polski 98.

GIEŁDA WALUTOWA

Warszawa 9 lutego. Dolar 8.89 i pół, 8.91 i pół, 8.87 i pół. Dewizy: Gdańsk 173.70, 173.13, 173.37; Londyn (30.75—30.80), 30.93, 30.63; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.12, 35.21, 35.03; Praga 26.41, 26.47, 26.35; Szwajcarja 174.17, 174.60, 173.74; Berlin prywatnie 211.85. — Tendencja słabsza.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 99.

Pożyczki: pożyczka budowlana 31.50 — 4% inwestycyjna 85 — 5% konwersyjna 40.25 — 6% dolarowa 58.50 — 4% dolarowa 44.50—45.25—44.80 — 7% stabilizacyjna 54—56—54.25 — Listy zast. Banku Gosp. Kraj. bez zmiany. — Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 9 lutego. Paryż 20.17¾, Londyn 17.70, Nowy Jork 5.12 i pół, Belgja 71.47 i pół, Włochy 26.60, Hiszpanja 39.40, Holandja 206.50, Berlin 121.60, Sztokholm 99.50, Oslo 96.50, Kopenhaga 97.50, Sofja 3.70, Praga 15.17 i pół, **Warszawa 57.40,** Białogród 9.05, Ateny 6.60, Konstantynopol 2.44, Bukareszt 3.02 i jedna czwarta.

Giełdowe ceny zboża.

Krakowska giełda zbożowa notuje z dnia 9 b. m. (wtorek) następujące orjentacyjne ceny zboża i mąki.

Pszenica dworska czerwona 27.25 - 27.50, biała 26.75—27, targowa stand. 26.25—26.50, żyto dworskie stand. 24.75—25.25, targowe stand. 24.25—24.75, jęczmień na krupy 20.50 do 21, słoma mierzwa luzem 6.50—6.75, prasowana 7—7.50, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 46—49, 45% 45—46, 60% 42.50—43.50, mąka pszenna z młynów kongresowych 45% 42—43, grysikowa 43—44, 0000 40—41, mąka żytnia okr. Krak. 65% 40.50—41, mąka żytnia okr. Poznań. 65% 40.50—41, razowka żytnia 34.50—35, graham pszenny 37—37.50, otręby żytnie 14.50, otręby pszenne 14.50 zł. Tendencja silniejsza — dowozy małe.

Zespół pracy przeciwko strajkowi.

Katowice, d. 8 lutego.

W związku z przeprowadzonym na kopalniach w ub. tygodniu głosowaniem „za“ lub „przeciw“ strajkowi zebrał się wczoraj w Katowicach Zespół Pracy związków zawodowych górniczych, celem zajęcia w myśl uchwał kongresu ostatecznego stanowiska.

Po dokładnem zbadaniu wyników głosowania, okazało się, że z **41 kopalń górnośląskich 15 kopalń wypowiedziało się za strajkiem, a 21 przeciw strajkowi, reszta kopalń wogóle nie brała udziału w głosowaniu!**

Zespół Pracy postanowił w wyniku takiego rezultatu głosowania wydać odezwę do górników G. Śląska, streszczającą stanowisko Zespołu, który nie może proklamować strajku albowiem robotnicy oświadczyli się w większości przeciw strajkowi. Równocześnie stwierdzono, że obecna chwila jest przygotowaniem do walki na przyszłość.

Delegacja strajkującej kopalni „Richthofen“ udała się do sekretarjatu Centr. Zw. Górn., celem spowodowania tej organizacji do rozszerzenia strajku na wszystkie kopalnie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Delegację przyjął p. poseł Stańczyk, który tłumaczył delegacji, że organizacja, którą on zastępuje, nie jest w stanie, wy wolać na własną rękę strajku, i dlatego radził delegacji, by wytłomaczyła to załodze i poradziła jej zaniechania dalszego strajku.

Wróciwszy na kopalnię, delegacja załogi kop. „Giesche“ zwołała na godz. 14 zebranie załogowe. Na zebraniu tem postanowiła załoga powrócić do pracy.

W ten sposób zakończył się strajk na wszystkich szybach kopalni „Giesche“ w Janowie.

Zagadnienie żarówek i lamp radiowych

Pod tym tytułem „Dzień Polski“ umieścił artykuł w Nr. 38 z dnia 7 lutego b. r., który rzeczywiście porusza żywotne w tej dziedzinie zagadnienia i dlatego, artykuł ten podajemy, zaznaczając, iż w interesie ogółu konsumentów, oraz w interesie gospodarczym państwa na tym odcinku musi być zrobiony porządek.

Tygodnik Łódzki „Prawda“ w Nr. 5 z dnia 31 stycznia b. r. w artykule „Słówko o żarówkach“ pisze i krytykuje słusznie, że fabryki żarówek **w oryginalny sposób starają się zwalczać kryzys na swoim odcinku i podtrzymywać konsumcję,** której grozi poważne skurczenie. w ten sposób, że **wyrabiają poprostu żarówki tandetne, przepalające się po krótkiem używaniu.**

Raz już wzmiankowaliśmy o tem. — pisze „Prawda“ — wówczas kartel fabryk żarówek uroczyście zapewniał, że nic podobnego niema miejsca i żarówki nadal wyrabiane są w najlepszym gatunku. Zapewnienia te okazują się nieprawdziwe. Fabryki żarówek produkują towar coraz gorszy. **Dzisiejsza żarówka wytrzymuje w najlepszym razie piątą część tego co powinna wytrzymać,** gdyby była solidnie zrobiona. Rzadko bowiem zdarza się, aby żarówka nawet najbardziej renomowanej fabryki wytrzymała więcej niż 200 godzin, a powinnaby wytrzymać conajmniej 1.000!

Niewiadomo skąd się wzięła ta pomysłowa metoda stosowana obecnie przez wszystkie fabryki żarówek — zdaje się jednak, że jest to import zagranicznego pomysłu. Za taką racjonalizacje produkcji uprzejmie dziękujemy. Jeżeli tylko tyle — konkluduje „Prawda“ — mają do zademonstrowania osiadłe u nas oddziały zagranicznych fabryk żarówek i lamp radjowych, to mogły z tem pozostać u siebie!

Do słów tych dodać jeszcze trzeba, że sprawa poruszona przez Łódzką „Prawdę“ jest wysoce aktualną i staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Żarówka elektryczna i lampa radjowa przestały być dawno „luksusem“ — a stały się artykułem codziennej najpierwszej potrzeby. Szerokie warstwy ludności, jako też i instytucje państwowe, oraz przemysł i handel zainteresowane są nietylko, aby wyrób był pierwszorzędny i długotrwały, lecz również, aby cena tych artykułów była możliwie racjonalną.

Kierowany dotychczas z zagranicy ten przemysł ma i tę złą stronę, że w razie wojny z tego powodu mogą być różne zagmatwania, gdyż wszystkim jest dobrze wiadomo, że istnieje w Polsce oddziały w formie osobnych Towarzystw Akcyjnych i mające de nomine polskie Zarządy i Rady Nadzorcze, są ekspozyturami firm zagranicznych.

Jednem z najpoważniejszych zadań, jakie stały w tej dziedzinie przed rodzimym kapitałem polskim, było założenie własnej wielkiej fabryki, niezależnej od nikogo, co zgodne jest z wezwaniem ministra przemysłu i handlu Zarzyckiego. W niedługim czasie ma powstać wielka fabryka polska, oparta wyłącznie kapitał krajowy, a mająca za zadanie w pierwszym rzędzie obsłużyć dwie ważne gałęzie naszego przemysłu krajowego, które się do tego przygotowują. Będzie to fabryka, która z jednej strony zajmie się na większą skalę regeneracją zużytych żarówek i w tym celu ma przejąć jedną niedużą i słabszą w Polsce placówkę, a z drugiej strony wyrabiać będzie typ lamp nowych, tańszych od tych, jakie dzisiaj mamy na rynku.

Jakkolwiek w pierwszym rzędzie fabryka ta na początku ma obsłużyć głównie dwie poważne gałęzie przemysłu, nie będzie to bez wpływu na Państwo, które jest tak w wojsku, jak i w kolejnictwie oraz w innych działach odbiorcą olbrzymowsowym produktu dającego zysk głównie zagranicy. Będzie to też i w interesie prywatnego konsumenta.

Sprawa ta w niedługim czasie będzie zrealizowaną z współudziałem na początek szeregu miljona złotych, danym przez dwie duże organizacje i osoby, stojące na ich czele.

—:o0o:—

DALSZE UTRUDNIENIA DLA EKSPORTU POLSKIEGO WĘGLA.

Rząd francuski, który niedawno zmniejszył kontyngenty przywożone na węgiel zagraniczny o 28 proc. — postanowił obecnie **zredukować je o dalsze 8 proc.,** tj. o 36 proc. Zarządzenie tostanowi nowy cios dla eksportu naszego węgla, ponieważ tem samem skurczą się jeszcze bardziej i tak już małe kontyngenty polskie.

Plotka o rozłamie w Chrz. Zw. Zawod.

Zarząd Wojewódzki Polsk. Stron. Chrześcijańskiej Demokracji w Katowicach, nadsyła nam następujący komunikat:

Jedna z warszawskich Agencji Prasowych kolportowała **plotkę rzekomo zaczerpniętą w kołach kierowniczych Ch. Dem. na Śląsku, jakoby Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji zamierzało utworzyć drugą Centralę Chrześcijańskich Związków Zawodowych.** Jako uzasadnienie tej plotki Agencja Prasowa podaje, że kierownicze koła Ch. Dem. uważają, iż Warszawskie Chrześcijańskie Związki Zawodowe kierowane przez p. Spasińskiego są zbyt umiarkowane i za mało opozycyjne do rządu, co miało znaleźć szczegółowy wyraz w działalności p. Spasińskiego w czasie strajku tramwajarzy warszawskich. Pragniemy podkreślić, że **Chrześcijańskie Związki Zawodowe nie mają nic wspólnego z polityką partyjną i ustosunkowaniem się Stronnictwa do rządu, lecz celem Chrześcijańskich Związków Zawodowych jest walka o byt i prawa robotnicze.** Cała wiadomość o jakiemś rozdwojeniu w Ch. Z. Z. jest pospolitym wymysłem ludzi, którzy w ostatnich latach wszelkimi, godziwymi i niegodziwymi środkami chcą rozbić każdą organizacje w Polsce.

Radio.

Czwartek 11 lutego 1932.

Kraków, 312.8 m.: 11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.10—14.00 Transmisje z Warszawy, 15.05 Transmisje z Warszawy, 15.25 „Najnowsze wydawnictwa“, dr. Bar, 15.45—16.15 Transmisje z Warsz., 16.20 Francuski z Warsz., 16.40 Płyty, 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35—18.50 Koncert z Warsz., 18.50 Rozmaitości, 19.15 Transm., 19.25 Program na dz. nast. 19.30 Wiadomości sport., 19.35 Płyty, 19.45—20.15 Transmisje z Warsz.; 20.15—21.25 Koncert kameralny zespołu instrumentów dętych, z udz. p. J. Ilnickiej (śpiew). Wyk. pp. Nierychło (obój, rożek ang.), Skawiński (flet), Gemrot (klarnet), Tomeczek (waltornia), Michniewski (fagot), Ormicki (fort.), do śpiewu akomp. K. Meyerhold 21.25 Słuchowisko z Warsz., 22.10 Płyty, 22.20—22.30 Transmisje z Warsz., 22.30 Wiadomości bieżące. 22.40—24.00 Retr. ze stacyj zagr., 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Lwów, 380,7 m.: 15.25 „Wśród książek“, omówienie ostatnich wydawnictw, 17.10 „Gazeta o kobiecie polskiej“ wygł. red. M. Rolle Tr. na wsz. stacje P. R., 17.35 Koncert popol Wyk.: p. M. Demetrowicz (sopran) odśp. arje operowe, p. M. Pinińska wyk. na fortep. utwory Liszta, p. J. Finkler (bas) odśp. pieśni i ballady. Akomp. p. T. Seredyński. 18.35 „Rozmowa z „Błękitnymi“. 19.25 „Lwów przed miljonami lat“, wygł. dr. W. Nechay. 22.30—24.00 Muzyka tan. z Palais de danse „Bristol“.

Warszawa, 1411,8 m.: 11.20 Kom. meteor. 11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dz. bież., 12.10 Państw. Inst. Met., 12.15 „Temperatura powietrza i gleby“. 12.35—14.00 XVI koncert szkolny z Filh., 14.45—15.05 Muzyka lekka w wyk. ork. Dajos Béla (płyty), 15.05 Kom. gospodarczy 15.15—15.20 Komunikat L. O. P. P. 15.25 „Wśród książek“. 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50—16.15 Program dla dzieci starszych. 16.20 Francuski (kurs średni). 16.40 Płyty. Tenorzy włoscy (Alcaide, Merli, D'Alessio, Civil, Menescali, Borgioli, Pertile), 17.10 Transm. ze Lwowa, 17.35—18.50 Koncert popol., 19.15 Skrzynka poczt., 19.25 Program na dz. nast., 19.30 Wiadomości sportowe, 19.35—19.45 Piosenki z filmu „Ułani, ułani“, w wyk. chóru Dana (płyty), 19.45 Dziennik Radjowy, 20.00 Feljeton p. t. „Przesądy człowieka bez przesądów“, 20.15—21.25 Muzyka lekka. 21.25 Słuchowisko p. t. „Irydjon“ p/g Krasińskiego. 22.10 Płyty. 22.20 Pras. Dz. Radj.

Katowice, 408,7 m.: 15.15 Kom. Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Dr. W. Wilkosz, prof. U. J.: „Pomysły naukowe a rzeczywistość“.

Walka o religijno-moralne podstawy wychowania.

WIĘKSZOŚĆ BB. ODRZUCIŁA WNIOSEK KS. SZYDELSKIEGO.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym Komisja Oświatowa rozpoczęła dalsze obrady. Przed porządkiem dziennym zabrał głos poseł Kornecki (Kl. Nar.) i oświadczył, że Klub Narodowy postanowił wziąć udział w dyskusji szczegółowej nad projektem poprawki.

Referent projektu pos. Smulikowski z B. B. rozpoczął szczegółowe rozpatrywanie projektu po załatwieniu incydentu, wynikłego na tle memorjału Un. Jag. P. Smulikowski zaproponował odłożenie dyskusji nad wstępem do projektu na koniec.

Sprzeciwił się temu pos. Kornecki oraz pos. Stefan Dąbrowski (Kl. Nar.), wskazując, że we wstępie zostały postawione naczelne zasady wychowania publicznego. Koniecznem jest, by Komisja na początku ustaliła zasady na jakich ma się opierać u nas wychowanie publiczne, by społeczeństwo wiedziało, jaka ma być polska doktryna pedagogiczna. Pani Jaworska w drodze głosowania odroczyła debatę nad wstępem na koniec całej dyskusji.

Krok ten jednak okazał się bezskuteczny. gdy przy artykule 11. który mówi o zadaniach szkoły powszechnej Ks. poseł Szydelski, nie wchodzący zresztą obecnie w skład Komisji Oświatowej zgłosił bez motywacji wniosek, ażeby do przedłożenia rządowego dodać, że wychowanie w szkołach powszechnych ma posiadać

PODSTAWY RELIGIJNO-MORALNE.

Wniosek ten poparł pos. Kornecki a zwłaszcza pos. Stefan Dąbrowski. Poseł Dąbrowski w obszernem przemówieniu stwierdził, że w projekcie nigdzie nie jest podana treść programowa projektowanych szkół, tem bardziej więc należy podkreślić konieczność umieszczenia we wstępie ustępu o wychowaniu religijno-moralnem młodzieży na wszystkich stopniach szkolnictwa.

IDEOLOGJA SOWIETÓW I POWOJENNYCH NIEMIEC.

Sprawa nabiera szczególnej doniosłości, jeżeli się zwróci uwagę na zasady szkolnictwa sowieckiego i niemieckiego. W Sowietach zamiana komunistycznej utopji na państwowy kapitalizm i dyktaturę partji wymaga, ażeby szkoły służyły wyłącznie partji i państwu, kształcąc speców i wyrabiając komunistyczną ideologję. Nie chodzi tam o to, ażeby każdemu zapewnić wedle jego zdolności i upodobania możliwość zdobycia wykształcenia. Człowiek nie jest w pedagogice sowieckiej uważany za istotę, która poza materjalnem życiem ma swoje życie moralne. Człowiek jest tam sprowadzony do roli fabrycznego wyrobu państwowego, a więc niewolnika państwa i jego narzędzia.

U naszych sąsiadów na zachodzie dominuje w pedagogice pogląd, że naród niemiecki niepokonany w wojnie został pogwałcony w swoich prawach przez traktat wersalski. Przyszłe pokolenia wychowywane są w tym kierunku, ażeby zburzyć jakąkolwiek pozostałość traktatów wojennych i przywrócić narodowi niemieckiemu zupełną swobodę i stan prawny z roku 1914.

Na tym punkcie są w Niemczech zgodni wszyscy: katolicy, protestanci i komuniści. To jest kanonem wychowania niemieckiego, pozostającym stałą groźbą dla Polski. Szczególną uwagę musi zwrócić fakt, że pomimo wzajemnej nienawiści partyj niemieckich społeczeństwo niemieckie wykazuje zdumiewającą solidarność.

WARUNEK SOLIDARNOŚCI NARODU.

Jednym z czynników powstania solidarności narodu jest wychowanie młodzieży w duchu obywatelskim. Polskę należy od tendencyj wychowawczych obu naszych sąsiadów wyodrębnić. Może to nastąpić tylko przez wychowanie młodzieży moralne, ustalone na zasadach religijnych, co jest zgodne z naszemi tradycjami narodowemi.

MINISTER I REFERENT PRZECIW WNIOSKOWI.

Wicemin. Pieracki oświadczył, że rząd zasadniczo zgadza się na wychowanie religijne, ale uważa umieszczenie w ustawie odpowiedniego ustępu za zbędne.

Referent p. Smulikowski wypowiedział się również przeciwko wnioskowi ks. Szydelskiego, zapowiadając, że Klub BB. zajmie w tej sprawie stanowisko przy innej okazji.

W rezultacie za wnioskiem głosowało 6-ciu posłów, w tem 5 posłów z Kl. Narodowego i 1 Ukrainiec.

O SWOBODĘ ORGANIZACYJNĄ DLA SZKÓŁ PRYWATNYCH I SAMORZĄDOWYCH.

Przy art. 2 ustawy p. Kornecki zgłosił poprawki, zmierzające do tego, ażeby szkołom samorządowym i prywatnym pozostawić swobodę co do formy organizacyjnej. Artykuł 2-gi nadaje ministrowi prawo decydowania w drodze rozporządzenia o organizacji szkół wszelkich typów, z wyjątkiem szkół akademickich. Tak daleko idące pełnomocnictwa są szkodliwe. Wnioski o pozostawienie swobody organizacyjnej dla szkół samorządowych i prywatnych, a ograniczenie natomiast w drodze ustawy swobody ministra co do jego ingerencji w sprawach wymienionego szkolnictwa większość BB. odrzuciła po przemówieniu referenta i wiceministra Pierackiego.

REDUKCJA LAT NAUKI W SZKOŁACH.

Przy art. 6 projektu rządowego, który nadaje ministrowi prawo zmniejszenia liczby lat obowiązkowej nauki w szkołach powszechnych do lat sześciu na poszczególnych terenach kraju, pos. Kornecki zgłosił poprawkę, ażeby na terenie ziem zachodnich minister nie mógł z tego prawa korzystać. Ziemie te miały za czasów pruskich 8-letnie nauczanie. W roku 1918 władze polskie wprowadziły nauczanie 7-letnie. a obecnie grozi dalsza redukcja lat nauczania. Może to ujemnie wpłynąć na poziom wychowania szkolnego i wywołać szkodliwy refleks za kordonem niemieckim.

Po oświadczeniu wicemin. Pierackiego i referenta i ten wniosek odrzucono. Następne posiedzenie wyznaczono na środę popielcową na godz. 9 rano.

Tezy rozbrojeniowe Ameryki i Niemiec.

(Telegram specjalny „Głosu Narodu").

Genewa 9 lutego. W drugim dniu dyskusji generalnej na międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej zabrał dziś głos tymczasowy przewodniczący delegacji amerykańskiej.

AMBASADOR GIBSON.

Oświadczył on, że Stany Zjednoczone niczego nie zaniedbają, aby doprowadzić do pozytywnych wyników w dziedzinie ograniczenia i obniżenia zbrojeń. Obecne wydatki na uzbrojenie Stany Zjednoczone uważają za zupełnie niepotrzebne i bezcelowe.

Nikt nie może zaprzeczyć, że te zbrojenia są nie następstwem, lecz przyczyną obecnej niepewności politycznej. Nikt też nie może zaprzeczyć, że prowadzą do ruiny gospodarczej i poważnie zagrażają pokojowi światowemu. Dalsze trwanie takiego stanu uważałby naród amerykański za niedołęstwo ze strony mężów stanu. Minęły bowiem już te czasy, kiedy narody świata ze spokojem patrzyły na ten stan rzeczy. Wyścig zbrojeń i sojusze wojskowe, od stuleci praktykowane w Europie, nie zabezpieczały pokoju, lecz, przeciwnie, prowadziły do wojen. System układów przeciwwojennych reguluje potrzebę zbrojeń do stopnia, jaki wymaga utrzymanie porządku i spokoju wewnętrznego, oraz obrona granic państwa.

Gibson oświadcza, że Ameryka przyjęła do wiadomości propozycje Tardieu i sir John Simona z jak największem zainteresowaniem. Sama nie wysuwa żadnego nowego planu, obejmującego wszystkie dziedziny kwestji rozbrojenia, zajmuje jednak stanowisko, dające się streścić w 9 punktach następujących:

1) Ustalenie projektu konwencji, tworzącego praktyczną podstawę dalszej dyskusji, uwzględniając oczywiście dalsze wnioski;

2) przedłużenie istniejących układów morskich, z przystąpieniem do nich Francji i Włoch;

3) proporcjonalne obniżenie tonażu ustalonego w układach morskich, o ile wszyscy kontrahenci układu waszyngtońskiego przystąpią do układu londyńskiego;

4) zniesienie łodzi podwodnych, jako narzędzi wojny;

5) możliwie najskuteczniejsze zabezpieczenie ludności cywilnej przed atakami powietrznemi;

6) wydanie zakazu posługiwania się gazami trującemi i bakterjami;

7) ograniczenie armji lądowej do stanu niezbędnego do utrzymania porządku w kraju i zabezpieczenia granic państwa;

8) ograniczenie używania czołgów i ciężkiej artylerji ruchomej i

9) ograniczenie wydatków na materjał wojenny, aby ilość nie została zastąpiona jakością broni.

W zakończeniu Gibson oświadczył, że najpewniejszem bezpieczeństwem jest dobra wola sąsiadów. Mowa delegata amerykańskiego nagrodzona została entuzjastycznemi okrzykami.

Zkolei zabrał głos delegat niemiecki

KANCLERZ DR. BRUENING,

który swą mowę wygłosił po niemiecku. — Stwierdził on na wstępie, że konferencja rozbrojeniowa jest wydarzeniem o znaczeniu historycznem, na które oddawna z utęsknieniem oczekiwał naród niemiecki. Jeśli się jej nie uda zrealizować postanowień teraz, gdy obecna generacja zachowuje w żywej pamięci katastrofę wojny światowej, to trudno będzie przyszłej generacji przeszkodzić wojnom. Kanclerz podkreślił, że pierwszym warunkiem powodzenia tej konferencji jest dobra wola jej uczestników. Rząd i naród niemiecki domagają się po własnem rozbrojeniu rozbrojenia ogólnego na zasadzie zupełnego równouprawnienia i równego bezpieczeństwa dla wszystkich narodów. Delegacja niemiecka nie może jednak uznać projektu konwencji, opracowanego przez przygotowawczą komisję rozbrojeniową, gdyż nie odpowiada on dzisiejszym wymogom. Delegacja niemiecka zastrzega sobie prawo przedłożenia w odpowiednim czasie własnych projektów, które uzupełnią istniejące braki. Projekty te wskażą sposoby dojścia do skutecznego obniżenia zbrojeń przy uwzględnieniu paktów potępiających wojnę i dotyczyć będą zakazu posługiwania się bronią czysto zaczepną.

W zakończeniu oświadczył Bruening, że Niemcy są równouprawionym i mającym równe obowiązki członkiem Ligi Narodów i w tym charakterze wystąpią za ogólnem rozbrojeniem, rozbrojeniem nie podstępnem, lecz w równym stopniu traktującym wszystkie państwa. Do celu tego będą Niemcy dążyły solidarnie i wytrwale.

ZAMÓWIONE BRAWA.

Genewa, PAT. Podczas przemówienia Brueninga działała na trybunie dla publiczności zorganizowana klika, która kilkakrotnie biła brawa. Jednak delegacje nie poszły za tym przykładem i przyjęły przemówienie Brueninga bardzo chłodno. Po zakończeniu przemówienia tylko na paru ławach rozległy się oklaski, podczas gdy wczoraj przemówienie Simona i Tardieu a dzisiaj Gibsona konferencja przyjęła owacyjnie.

———o———

Posiłki japońskie weszły w walkę.

Paryż, 9 lutego. Ciężkie walki między Chińczykami a Japończykami pod Szanghajem trwają dalej i koncentrują się przeważnie w okolicy twierdz chińskich nad rzeką Jangtse. Podczas gęstej mgły wytoczyli Japończycy artylerję polową na nowe pozycje w pobliżu twierdzy Wusung i otwarli ogień armatni na pozycje chińskie, znajdujące się między fortyfikacjami a miejscowością Wusung. Poza tem wysadzili Japończycy na ląd nowe posiłki wojskowe w sile 2500 ludzi. Wedle pobieżnej oceny, dotychczasowe walki pod Szanghajem pochłonęły tysiące ofiar wśród wojska i ludności cywilnej.

EKSPLOZJA AMUNICJI W FORCIE WUSUNG

Paryż, 9 lutego. Wedle doniesień z Szanghaju, w następstwie huraganowego ognia artylerji japońskiej w jednym z fortów chińskich w Wusung nastąpił wybuch składu amunicji. Gwałtowna detonacja wstrząsnęła calą okolicą.

FRANCJA UDZIELIŁA JAPONJI POŻYCZKĘ?

Paryż, 9 lutego. Deputowany komunistyczny Cachin wniósł do Izby interpelację, domagającą się wyjaśnienia, czy prawdą jest, że Francja udzieliła rządowi japońskiemu pożyczki w wysokości kilkuset miljonów franków.

Rada Ligi zwołana na żądanie Chin.

Genewa, 9. 2. (PAT) Na żądanie delegata Chin zwołane zostanie dzisiaj po południu posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Zamach na japońskiego ministra.

Londyn, 9 lutego. Dawny japoński minister skarbu Induye padł dziś w Tokjo ofiarą zamachu rewolwerowego. Do przechodzącego ulicą Inouye oddał jakiś osobnik 3 strzały, które zraniły go tak ciężko, że zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala. Sprawca zamachu został aresztowany.

332 TYSIĄCE BEZROBOTNYCH.

Warszawa 9. 2. (Telef. wł.). W dniu 6 bm. stan bezrobocia wyrażał się liczbą 332.512. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła w ciągu tygodnia o 6.730.

WYKRYCIE ŻYDOWSKIEJ SZULERNI W WARSZAWIE.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) W Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej L. 138 w mieszkaniu kupca Meisnera, zajmującego 8-pokojowy lokal wykryto szulernię. W wytwornie urządzonym salonie zastano 16 osób, grających w ruletę. Byli to sami żydzi.

———o———

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Rady Min. uchwalono projekt ustawy, centralizujący akcję sekwestratorów w Min. Skarbu.

MASOWE KONFISKATY DZIENNIKÓW W KŁAJPEDZIE.

Kowno, 9 lutego. Na polecenie rządu litewskiego skonfiskowano wczoraj na Litwie 20 dzienników niemieckich za artykuły omawiające ostatnie wydarzenia w Kłajpedzie.

PRACE NAD WYDOBYCIEM „M 2" W TOKU.

Londyn, 9 lutego. Podjęta z okazji korzystnych warunków atmosferycznych akcja, zmierzająca do wydobycia zatoniętej angielskiej łodzi podwodnej „M 2", została uwieńczona pewnym sukcesem. Nurkom udało się dotrzeć do łodzi i uwolnić przymocowany do niej wodnopłatowiec, który następnie wydobyty został na powierzchnię wody. Jeśli zezwolą warunki atmosferyczne, będą prowadzone prace nad wydobyciem całej łodzi.

BUDŻETY ROLNICZE W SEJMIE.

Warszawa 9. 2. (Telef. wł.). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Sejmu. przedyskutowano budżet Min. Rolnictwa, poczem przystąpiono do budżetu Min. Reform Rolnych.

NADWYŻKA W BILANSIE HANDLOWYM ZA STYCZEŃ.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.). Bilans handlowy za styczeń zamknięty został nadwyżką 12.800.000 zł.

———oOo———

DWA MEMORJAŁY SENATU U. J.

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.) Senat Un. Jag. przedstawił ministrowi oświaty oraz marszałkom Sejmu i Senatu dwa memorjały. Jeden memorjał dotyczy autonomji szkół wyższych, drugi ustroju szkolnictwa średniego. Oba memorjały zawierają zarzuty, przeciwko tezom rządowego projektu o ustroju szkolnictwa.

Mussolini na audjencji w Watykanie.

Rzym, 9 lutego. Dzienniki rzymskie donoszą, że we czwartek 11 bm. Mussolini wraz z otoczeniem uda się do Watykanu, gdzie zostanie przyjęty przez Papieża na audjencji.

———:oOo:———

Warszawa, 9. 2. (Telef. wł.). W najbliższym czasie odbędzie się pokaz pierwszego polskiego samolotu sypialnego, wykonanego w Państwowych Zakładach Lotniczych. Samolot obliczony jest na 10 pasażerów, przyczem osiem foteli w razie potrzeby zamienia się na miejsca sypialne.

Berlin, 9 lutego. W fabryce wyrobów drzewnych w Swinemuende wybuchł dziś nad ranem pożar, który przy silnej wichurze szybko przybrał wielkie rozmiary. Spaliły się trzy wielkie sale fabryczne wraz z całem urządzeniem. Straty materjalne obliczają na okrągło miljon marek.

HENRYK FEDERER: 70

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——o0o——

Czy może ktoś wogóle zapłacić za przeprowadzanie bałwanów przez szczeliny, rozpędzanie trwożnym zawrotów głowy, objaśnianie uważnym całej istotnej piękności tej krainy z bajki, pieśni, które przy dobrym humorze rzuca między skały i sto innych rzeczy któremi musi służyć — w których jest prawdziwym genjuszem? Ci bezwstydni żebrący! Mogą zapłacić jedynie za trochę potu i zmęczenia, wszystko inne pozostaje nie zapłacone.

Wielu turystów obiecało mu w zeszłym roku, że przyjadą następnego lata. Wierzył w to jak w przysięgę. Tymczasem tego roku nie spotykał żadnej znajomej twarzy. Tak samo kłamać będą i tegoroczni: „na przyszły rok napewno drogi przewodniku“! Tymczasem na przyszły rok brodzą w piasku jakiegoś kąpieliska, a cudowny wschód słońca na Jungfrau zostaje zapomniany. Tacy oni są! Zawsze jednacy i przez chwilę zaledwie w odświętnym nastroju, potem stają się znowu ponurym dniem powszednim. Zresztą i taki zawsze jednaki sztuczny nastrój odświętny staje się z biegiem czasu śmiertelnie nudny!

Skąd mi się bierze to zniechęcenie? zapytywał Marks siebie po sto razy. Jest to stronniczość, że przy moich dwóch przyjaciołach wszyscy inni zdają mi się nic nie warci? Czy to stąd pochodzi, że nic mi się długo nie podoba? Że znienawidzę wszystko, co już nie jest nowością? Czy to to? A może tęsknota, by od tych poszczególnych ludzi pójść wreszcie do wszystkich. Czy chcę wracać do ojczyzny?

Tu zatrzymał się i jakby dostał się między pajęczyny, tarł proste niskie czoło bez zmarszczek. Nie, nie widział co to takiego. Ale to wiedział pewnie, że piękne mosty Lucjana były tylko retoryką, retoryką zapału bez żadnych podstaw rzeczywistych. Lucjanie, Lucjanie, gdzie te piękne mosty, które pokazywać mam ludziom. — szydził. Nie widzę, żeby ludzie tu na górze byli lepsi, raczej gorsi. A ja nigdy może nie byłem tak złej myśli jak teraz. Chciałbym uczynić coś złego, bolesnego, strasznego. Cała krew burzy się we mnie i pcha do złego. Oby tylko moi chłopcy przybyli prędko! Lecz czyż nadam się jeszcze do nich? Nie nadaję się już teraz do nikogo...

I Marks odrzucił wszystkie partje.

XXVI.

Poróżniony ze sobą i wszystkiem dokoła, wybrał się Marks pewnego dnia do Lauterbrunnen i Mürren. Tam zbiegł z dumnej terasy alpejskiej i chciał, wydostawszy się z pomiędzy hoteli — dotrzeć do Gümmelen. Wiał ostry wiatr, który rozwiewał chorągwie na kurhauzie „des Alpes“, bieliznę turystów rozwieszoną i jaskrawe suknie pań. — Miejscowi ludzie obchodzili je sztywno w swoich grubych ubraniach bez głupich ozdób. Marks spostrzegł, jak jedna taka lekko czerwona hotelowa sukienka, wydymająca się jak balon, to znów opadająca jak mokra szmata na ciele, poruszała się ciągle między gazonem a żywopłotem. A właśnie za niego, ponad głębokim kotłem Lauterbrunnen wznosiła Jungfrau w całej książęcej wspaniałości swoje w srebrną szatę odziane kształty. Czarowała cudowną, symfoniczną muzyką swej postaci. Odczuwał ją Marks, ale nie mógł się nią dość w chwili cieszyć. Czerwona sukienka ciągle nęciła jego oko, ten powiewający na wietrze niespokojny, nic nie znaczący kontrast do wiecznej wspaniałości tam w górze. I dopóki ruszała się ta czerwona plamka, nie mógł spokojnie podziwiać szczytu. Zdawał sobie z tego sprawę. Od kilku dni był dziwnie podrażniony i wrażliwy. Niech będzie co chce — on musi pobiedz wzdłuż siatki i w dobry albo zły sposób wypłoszyć tego kolorowego smarkacza, odrywającego jego uwagę od wspaniałego obrazu.

Była to zaledwie siedmioletnia, lecz wyrośnięta i miła dziewczynka, jak młody smukły platan w ozdobne jalei. Teraz dojrzał Marks drugą troszkę mniejszą dziewczynkę, bosą; w zniszczonym stroju chłopskim stała za płotem, przytulając do siebie małą kózkę. Pochodziła z pobliskiej chłopskiej zagrody i odznaczała się pospolitą, ale czerstwą i zdrową dziecięcą pięknością. Ledwa dała się przywołać przez pańskie dziecko z ogrodu a teraz nieśmiało przypatrywała się jej haftowanej, przybranej koronkami jedwabnej sukience. Wreszcie wysunęła rączkę pomiędzy sztachety i próbowała dotknąć cennego materjału. Ach! Gdyby choć raz w życiu mogła włożyć na siebie taką sukienkę! Lecz mała księżniczka cofnęła się przestraszona przed brązowemi, brudnemi paluszkami chłopki. A ta z zazdrością przyglądała się obcemu stworzeniu; zbudził się w niej gniew; przytuliła jedwabiste koźlątko bliżej do siebie.

— Czy to twoje — zapytała cudzoziemka z uprzejmym uśmiechem:

Chłopka skinęła w milczeniu głową, nie okazując radości.

— Jakie śliczne! I wolno ci wszędzie z niem biegać?

Znowu milczące skinięcie, tym razem z błyskiem złośliwej radości w oczach. Aha! tamta widocznie też chciałaby mieć koźlątko i móc pobiec z niem aż do lasu, aha! Ale zato ma coś więcej. — ma śliczną czerwoną sukienkę — z jedwabiu!

— Czy mogę raz pogłaskać tę młodą, śliczną kozę? Przysuń ją tu bliżej, proszę! Nie mogę pójść do ciebie.

Mała pasterka potrząsnęła niechętnie dużą, dziecinną głową.

Tyś też nie pozwoliła mi się dotknąć — i odsunęła się o krok od ogrodzenia.

— No to chodź! Obetrzyj sobie tylko trochę ręce, tu w trawę! Ale daj to urocze stworzenie, daj, daj!

(Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.